



Wykus

2022



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Delegatura w Kielcach



ISSN 1505-2176, NR 27, ROK 2022

SZCZEGÓLNIIE POLECAMY:

strona 5

- W hołdzie dla śp. ppor. cz. w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan” i jego żołnierzy

strona 9

- „Dzik” i „Kaktus” na zawsze w sercach starachowickich harcerzy

strona 11

- Piszę dla potomności

strona 12

- Ostatni leśni w Górach Świętokrzyskich

strona 14

- Miejsce Pamięci Narodowej na Wykusie

strona 16

- Historia mojego Wykusu

strona 17

- Słowo o „Halnym” i nie tylko...
- Dlaczego warto stawić się na Wykus?

strona 21

- Razem z „Dziem”

strona 22

- Pieśń o poranku – wspomnienie o Józefie Stefanowskiej-Rybus ps. „Poranek”

strona 25

- Szkoła Podstawowa im. Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej w Wielkiej Wsi

*... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,*

*My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...*

Andrzej Gawroński
„Więc szumie nam jodły piosenkę”

Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”

Patrząc na powojenną historię żołnierzy Armii Krajowej, podkomendnych płk. cc Jana Piwnika ps. „Ponury” oraz mjr. cc Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt” należy spojrzeć w pierwszej kolejności na rozkaz wydany 19 stycznia 1945 roku przez gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek”, dotyczący rozwiązania Armii Krajowej, w którym wskazał kierunek dalszej służby, już poza jej strukturami:

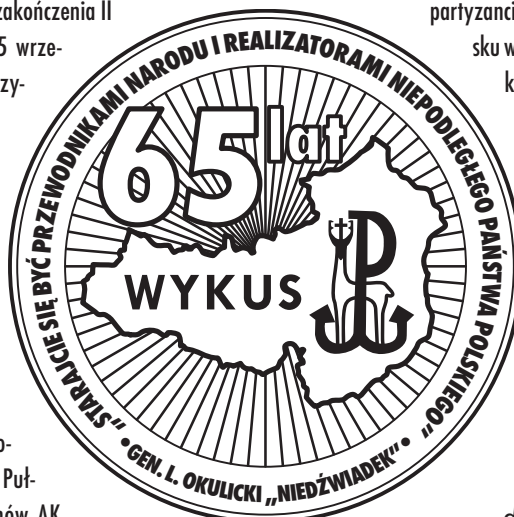
„Żołnierze Sił Zbrojny w Kraju!

Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę – z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalnam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK.”

Jak wielu z nich wspominało, słowa te były dla nich zobowiązaniem do dalszej służby oraz upamiętnianiu swoich towarzyszy broni.

Po 12 latach od zakończenia II wojny światowej, 15 września 1957 r. na uroczysku Wykus w lasach siekierzyńskich, 10 km na południe od Wąchocka, miało miejsce pierwsze po wojnie oficjalne spotkanie weteranów Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów AK.

Najważniejszym momentem zjazdu było odsłonięcie i poświęcenie kapliczki patronki żołnierzy Matki Bożej Bolesnej, którą ufundowali ze składek byli partyzanci i ich sympatycy. Na obelisku wyryto pseudonimy wszystkich poległych służących pod rozkazami „cichociemnych” – płk. Jana Piwnika „Ponurego” i mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Dzień ten przeszedł do historii jako oficjalna data powstania Środowiska Świętokrzyskich



dokończenie na str. 2

Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”.

Jak wspominał późniejszy prezes Środowiska, ppor. cz.w. Zdzisław Rachtan „Halny” – „w ten sposób, po mszy świętej, zupełnie nieformalnie, z potrzeby serca i duszy, zorganizowało się nasze Środowisko. Okazało się, że więzy łączące nas – walka o wolność, która ciągle trwała, silna wola łączenia się, wspomagania i świadomości, że nie będziemy sami, pozwoliły przezwyciężyć strach przez bezpieczeńką i represjami. Wtedy, we wrześniu 1957 roku, około 320 zgromadzonych tu, na Wykusie żołnierzy przyrzekło sobie, że odtąd co roku na tej polanie, pod Kapliczką i pilnie nas strzegącą Matką Bolesną, odtąd zwaną „z Wykus”, będziemy mieli swoje spotkania”.

Wrześniowy zjazd był wynikiem „odwilży”, która nastąpiła po okresie stalinowskich prześladowań i stała się impulsem dla rozrzuconych po całym kraju żołnierzy Armii Krajowej. Dotychczas wielu z nich było represjonowanych za działalność w czasie okupacji niemieckiej, jak i w latach 1945–1956 w konspiracji antykomunistycznej (m.in. w „NIE”, Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj i Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”). Duża grupa weteranów przystąpiła także do odbudowy kraju ze zniszczeń. Jednak bez względu na obraną życiową drogę, wszyscy zjeżdżali się na Wykus. Wzgórze 326 (tzw. „Kropka”), w pobliżu którego stanęła kapliczka, było przepełnione historią. W leśnych ostępach biwakowali uczestnicy powstania styczniowego w latach 1863–1864. Było także miejscem obozowania i walk Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” w 1943 r. Wraz ze swoimi niepodległościowymi tradycjami stało się miejscem symbolicznym dla pokoleń dorastających podczas wojny, a także dla przedstawicieli następnych generacji, żyjących w czasach PRL. Największy wpływ na to miał funkcjonujący w Polsce system komunistyczny.

Weterani Armii Krajowej w większości nie utożsamiali się z panującym ustrojem politycznym. Nie byli też w stanie w pełni zaakceptować istoty i celów Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), będącego ich jedynym oficjalnym reprezentantem. Ta monopolistyczna organizacja była jednym z wielu satelitów PZPR. Był to najważniejszy powód, który zdecydował o tym, że żołnierze „Ponurego” i „Nurta” postanowili o rozpoczęciu nieformalnej i niezależnej działalności, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Gremialna decyzja byłych partyzantów od pierwszych chwil spotkała się z obiekcjami ze strony czynników politycznych. W obawie przed utratą władzy, komuniści podejmowali działania wobec tej grupy próbującej wybić się na autonomię. Przędowali

w tym instancje partyjne i instytucje administracji rządowej wszystkich szczebli ZBoWiD, a także – „stojąca na straży socjalizmu” – Służba Bezpieczeństwa.

W takich warunkach Środowisko Świątokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” funkcjonowało przez 32 lata. Działalność tę



Wykus, wrzesień 1956 r., fot. Tadeusz Ignacy Ryłski „Ostoja”, „Tytus”

można podzielić na kilka okresów. Pierwszy przypadał na lata 1957–1968. Po zakończeniu epoki stalinizmu i zwiększonej wolności słowa do powszechnej świadomości powrócił fakt istnienia Armii Krajowej i jej znaczenia w czasie II wojny światowej. Nasza społeczność weteranów funkcjonowała wówczas przede wszystkim „do wewnątrz” grupy, a pierwsze inicjatywy miały charakter wzajemnego wsparcia w otaczających nas realiach Polski Ludowej.



Harczerze wnoszą trumnę z prochami „Ponurego” na Wykus, 11 VI 1988 r., fot. archiwum Marka Różyckiego

Dla powstającego Środowiska od samego początku najważniejszym miejscem była polana z kapliczką Matki Boskiej Bolesnej. Stała się miejscem dorocznych partyzanckich spotkań, które niemal do końca lat sześćdziesiątych XX w. odbywały się w rocznicę październikowej oblężenia na zgrupowania „Ponurego” (28 października 1943 r.). Jesienna pora nie sprzy-

jała biwakowaniu. Uczestnicy zjazdów zwykle składali kwiaty, palili światła i odwiedzali leśne mogiły, po czym rozjeżdżali się do swoich domów.

Lata 1957–1968 były także czasem kształtowania się struktury Środowiska, zasad wzajemnego współdziałania i systemu wartości. Pomimo przyzwyczajenia byłych żołnierzy do rozkazów i poruczeń, była

to grupa nad wyraz demokratyczna. Jej członkowie przestrzegali swoich niepisanych zasad i potrafili podporządkować się decyzjom Rady Starszych Środowiska. Nie bez znaczenia były tu postawy oficerów i wojennych dowódców, wokół których skupiło się całe życie kombatanów. W pewnym stopniu odtworzone zostały zależności z okresu walk, czego wyrazem była funkcja przewodniczącego Rady, którą mieli pełnić kolejno najwyżsi oficerowie. Najwyższym stopniem mjr Eugeniusz

Kaszyński „Nurt” przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii. Z tego powodu pierwszym przewodniczącym został Stanisław Pałac „Marianiński” – ostatni dowódca I batalionu 2 pp Leg. AK (nominowany 8 października 1944 r.), a później kolejno: Władysław Czerwinka „Jurek”, Marian Świdorski „Dzik”, Jerzy Oskar Stefanowski „Habdank”, Zdzisław Rachtan „Halny”.

Niezwykle ważnym czynnikiem, kształtującym oblicze grupy, była wspomniana decyzja o funkcjonowaniu poza strukturami ZBoWiD. Podjęta została pod koniec lat pięćdziesiątych, gdy stało się jasne, iż „odwilż” była tylko złudzeniem, a komuniści nie zamierzali zmieniać swojej polityki wobec zwykłych obywateli. Następstwa usamodzielnienia się były ta-



two do przewidzenia. Środowisko „Ponury”-„Nurt” przez 32 lata nielegalnego funkcjonowania nie mogło liczyć na państwowe subwencje. Wręcz przeciwnie, znalazło się pod uważną kontrolą wszystkich możliwych czynników – politycznych, administracyjnych, a także reżimowych służb specjalnych, próbujących zapobiec „sanacyjnemu oddziaływaniu akowskiego środowiska” – jak w nomenklaturze określano tego typu grupy.



Druga faza aktywności to lata siedemdziesiąte. W 1968 r. ukazał się drukiem reportaż historyczny autorstwa Cezarego Chlebowskiego „Pozdrowie Góry Świętokrzyskie”. Rok później kombatanci spotkali się po raz pierwszy (w czerwcu), w 25. rocznicę śmierci Jana Piwnika „Ponurego”. Rosnąca legenda partyzanckiego dowódcy ściągała na Wykus coraz

większą grupę pasjonatów historii. W związku z tym akowcy podjęli akcję upamiętnienia macierzystych oddziałów, co wyrażało się m.in. poprzez fundację pomników i tablic pamiątkowych, sesje naukowe i popularno-naukowe, działalność wydawniczą i wspomnieniową, wycieczki i spotkania z młodzieżą szkolną i harcerską. Przede wszystkim weterani sys-

Wykus, fot. archiwum Środowiska „Ponury”-„Nurt” tematycznie gromadzili się w miejscach najważniejszych potyczek. Formuła rocznicowych spotkań była wzbogacana, a z biegiem lat doroczne zjazdy na stałe wpisały się do kalendarza lokalnych społeczności.

Lata siedemdziesiąte to także działalność Środowiska w skali ogólnopolskiej. Był to czas, gdy w całym kraju zaktywizowali się żołnierze Wojska Polskiego sprzed 1939 r., Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Głównymi liderami stali

Wąchock, 16 VI 2013 r., fot. Miłosz Trukawka się wyżsi oficerowie i generałowie, pełniący w latach minionej wojny funkcje w poszczególnych obszarach, okręgach i Komendzie Głównej Armii Krajowej. Swoje działania podjęli w oparciu o najwyższych dostojników Kościoła katolickiego, na czele z Prymasem Polski ks. kard. Stefanem Wyszyńskim. Najważniejszą inicjatywą powstającego ruchu kombatanckiego były

pielgrzymki na Jasną Górę, w które włączyli się również żołnierze „Ponurego” i „Nurta”.

Weterani z Gór Świętokrzyskich nie traktowali tej aktywności priorytetowo. W omawianej dekadzie funkcjonowali w trwały sposób, realizując własne cele. To inne grupy czerpały z wypracowanych przez nich rozwiązań. Szeroko rozwinięta działalność na Kielecczyźnie, znaczna odległość od Warszawy, a także charakter Środowiska, którego członkowie rozrzucony byli po całej Polsce, nie pozwalały na stały udział we wszystkich krajowych wydarzeniach. Pomimo tego, najważniejsze akcje, jak na przykład inicjatywa upamiętnienia Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota”, nie mogły odbyć się bez znaczącego udziału „ponuraków” i „nurtowców”.

Ostatni etap istnienia autonomicznego kombatanckiego środowiska przypadł na lata 1980–1989. Okres legalnego funkcjonowania NSZZ „Solidarność” (1980–1981), stanu wojennego (1981–1983) i ostatnich lat PRL był również czasem zmian zachodzących w tej grupie.

Masowy ruch społeczny, związany z niezależnymi związkami zawodowymi, trafił do wszystkich sfer życia. Dotarł także na Wykus, który dla wielu przedstawicieli opozycji demokratycznej stał się miejscem corocznych zjazdów i okazją do licznych kontaktów z działaczami z całego kraju. Akowskie uroczystości stały się jednym z kamieni milowych w złożonym procesie, który doprowadził po 45 latach do obalenia reżimu komunistycznego w Polsce.

Wydarzeniem domykającym historyczną klamrę funkcjonowania Środowiska w okresie PRL było sprowadzenie prochów mjr. Jana Piwnika „Ponurego” do Polski, co udało się dokonać po 18 latach starań rodziny i Środowiska. Doczesne szczątki dotarły z Wawiorzki do opactwa oo. Cystersów w Wąchocku 17 września 1987 r., w rocznicę agresji ZSRR na Polskę. W dniach 10–12 czerwca 1988 r. miały miejsce uroczystości pogrzebowe, które zgromadziły kilkadziesiąt tysięcy uczestników i stały się jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych lat osiemdziesiątych na Kielecczyźnie. W ich trakcie odbyła się pierwsza w Polsce Ludowej defilada weteranów Armii Krajowej z wszystkich stron kraju.

W opisywanych powyżej wydarzeniach brało udział wielu przedstawicieli młodszych pokoleń, na które żołnierze Polski Walczącej mieli wyraźny wpływ. Zdając sobie sprawę z przemijania, podkomendni „Ponurego” i „Nurta” doskonale wykorzystali fenomen Wykusu i partyzancką legendę. Na początku lat osiemdziesiątych nawiązali dialog z najmłodszymi Polakami, wychowanymi w całkowitym oderwaniu od tradycji II Rzeczypospolitej. Głównym odbiorcą idei Armii Krajowej stały się drużyny Ruchu

Harcerskiego (przyszłego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej), działającego konspiracyjnie w zindoktrynowanym wówczas Związku Harcerstwa Polskiego. Dalekowzroczność podjętej w 1984 r. decyzji o współpracy z niezależnym harcerstwem uwidoczniła się dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych. W chwili, gdy umierali kolejni kombatanci, pojawił się lęk że wraz z nimi zniknie pamięć o wysiłku zbrojnym partyzantów z Gór Świętokrzyskich.

Kolejnym etapem w funkcjonowaniu struktur Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” były lata wolnej Polski. Kiedy było już można otwarcie mówić o Armii Krajowej, żołnierze od „Ponurego” i „Nurta” szukali partnerów, którzy będą wstanie kontynuować pamięć o ich dowódcach i o nich samych.

Na początku lat 90. Środowisko nawiązało współpracę z odradzającą się Policją. Żle postrzegana formacja mundurowa poszukiwała wzorców do naślada-

Po 1990 r. kontynuacja tradycji akowskiej przejawiała się w inicjatywach różnych grup społecznych, tj. drużyn harcerskich ZHP i ZHR, organizacji paramilitarnych (Orleń AK, Strzelec), innych stowarzyszeń, a także szkół i uczelni wyższych. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej na mocy porozumienia podpisanego w 1996 r. ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” stał się kontynuatorem tradycji i działań prowadzonych przez żołnierzy Zgrupowań.

Partyzancka społeczność z Wykusu jest przypuszczalnie jedyną, która wychowała swoich następców w tak dużej skali. Żadna grupa kombatantów nie podjęła współpracy z młodzieżą w takim stopniu i ze zrozumieniem aktualnych realiów. Wyraźnie widoczne jest to na wszelkich uroczystościach patriotycznych.

W 2007 roku, podczas spotkania żyjących żołnierzy Armii Krajowej na tzw. „koncentracji”, która była

Ostatnie lata to praca upamiętniająca liderów Środowiska oraz żołnierzy Armii Krajowej. W tym czasie zrealizowano wiele różnych działań takich jak: konkursy, rajdy, spotkania młodzieży, koncerty. Wdrożono narzędzia internetowe, do których dostęp mają tysiące osób (strona internetowa, Facebook, Instagram, Twitter) i dzięki temu mogą na co dzień poznać historię podkomendnych „Ponurego” i „Nurta”.

Przy współpracy z Prezydentem Starachowic panem Markiem Materkiem, w roku 2016 odsłonięto „Ławeczkę Halnego” upamiętniającą Honorowego Obywatela tego miasta por. Dzisławę Rachtańską ps. „Halny”, a w 2019 roku rzeźbę upamiętniającą Mariana Świdarskiego ps. „Dzik” oraz Edmunda Rachtańskiego ps. „Kaktus” – zasłużonych żołnierzy Armii Krajowej, którzy wychowali w duchu patriotyzmu tysiące młodych osób.

Za swoją działalność Prezes Środowiska ppor. cz.w. Dzisław Rachtański ps. „Halny” w dniu 22 maja 2013 roku odebrał z rąk Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej nagrodę „Kustosz Pamięci Narodowej”. 30 listopada 2017 Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” odebrało w Krakowie nagrodę „Świadek Historii” nadaną przez Instytut Pamięci Narodowej. W imieniu Środowiska nagrodę odebrał Bolesław Ciesielski ps. „Farys II”.

W 2019 roku, przy współpracy Zarządu Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” oraz Dowódcy 10 Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej płk. Artura Barańskiego, jednostka ta przyjęła imię drugiego dowódcy Zgrupowań mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt”, tym samym na stałe wpisując się w wydarzenia związane z historią naszych żołnierzy.

Działania Środowiska to wieloletnie wsparcie instytucji, które pomagają przechować etos żołnierzy Armii Krajowej. Przez te kilkadziesiąt lat pracę Środowiska wspierali: Ministerstwo Obrony Narodowej, Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Historii Polski, Lasy Państwowe, Wojsko Polskie, Opactwo Cysterskie w Wąchocku, władze województwa świętokrzyskiego, władze samorządowe: Bodzentyna, Wąchocka, Suchedniowa, Skarżyska-Kamienna, Starachowice, Cielmowa, Włoszczowa, Krasocina.

Materiał przygotowano w 65. rocznicę powstania Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” na podstawie opracowania dr. Marka Jedynaka z Instytutu Pamięci Narodowej.

Rafał Obarzanek
jest Prezesem Okręgu – Środowiska
Świętokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich Armii Krajowej
„Ponury”–„Nurt”



Bolesław Ciesielski „Farys II” z nagrodą „Świadek Historii”, Kraków, 30 XI 2017 r., fot. Marek Jedynak

dowania. Dzięki staraniom ówczesnego komendanta wojewódzkiego Policji Jacentego Frydrycha, Policja Świętokrzyska przyjęła za swojego patrona przedwojennego policjanta, cichociemnego Jana Piwnika ps. „Ponury”. 15 czerwca 1991 roku został ustanowiony Krzyż Policyjny, który w późniejszych latach zmienił się w „Honorową Odznakę Policijną im. „Ponurego”. W akcie erekcyjnym podkomendni płk Jana Piwnika „Ponurego” zawarli m.in. następujące słowa:

„Dla uczczenia sławnej pamięci naszego Komendanta poległego na polu chwały w boju o wolną Polskę, dla wsparcia procesów utrwalających osiągniętą suwerenność i dla podkreślenia ich dziejowego znaczenia ustanawiamy Krzyż Policyjny im. „Ponurego”, jako odznaczenie Ziemi Świętokrzyskiej dla wiernych synów naszej Ojczyzny – policjantów za wybitne zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej.”

spotkaniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt” zostały przeprowadzone wybory, po których nastąpiła zmiana w sztafecie pokoleń. Prezesem Środowiska został wówczas harcmistrz Rafał Obarzanek. Od tej pory nastąpił kolejny etap funkcjonowania Środowiska, które skupiło się na organizacji uroczystości patriotycznych oraz upamiętniania żołnierzy Armii Krajowej. W skład Zarządu Środowiska weszło kolejne pokolenie członków: rodziny żołnierzy, przedstawiciele organizacji społecznych. Wiceprezesami zostali hm. Anna Skibińska (instruktorka ZHP, córka żołnierza Zgrupowań), Bożena Wrona – (Dyrektor Szkoły Podstawowej w Wielkiej Wsi), Elżbieta Janczewska (żona żołnierza Zgrupowań), Łukasz Janczewski (syn żołnierza Zgrupowań) oraz Małgorzata Balasińska i Ryszard Patzer.

W hołdzie dla śp. ppor. cz. w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan” i jego żołnierzy

11 lipca 2021 r. odbyły uroczystości upamiętniające żołnierzy Armii Krajowej poległych 7 lipca 1944 r. w bitwie w Woli Grójeckiej koło Ćmielowa oraz ceremonia pogrzebowa żołnierza AK ppor. cz. w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”. Organizatorem uroczystości oprócz Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” w tym roku była również rodzina Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”. Partnerem Organizacyjnym – Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ćmielowie oraz Gmina Ćmielów. Patronat Honorowy objął Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych minister Jan Józef Kasprzyk.

11 lipca 2021 r. to dzień szczególnie dla osób, którym służba Bogu i Polsce jest bardzo bliska. Od lat 60. XX w. w Ćmielowie oraz Woli Grójeckiej spotykają się żołnierze polskiego podziemia, rodziny poległych żołnierzy Armii Krajowej, mieszkańcy gminy Ćmielów oraz wszyscy, którym pamięć o partyzanckiej potyczce z niemieckim okupantem 7 lipca 1944 r. w Woli Grójeckiej jest bardzo bliska. Częścią tegorocznej uroczystości był pogrzeb ppor. cz. w. Tomasza Wójcika. Dzięki staraniom rodziny i Koła Narodowych Sił Zbrojnych w Chicago 17 listopada 2020 r. dokonano ekshumacji jego szczątków i 1 lutego 2021 r. urna z prochami została przywieziona do Polski. 13 lutego złożona została w kaplicy Ćmielowskiego kościoła.

Uroczystość w Woli Grójeckiej prowadziła hm. Anna Skibińska, wiceprezes Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”, która w przepięknej gawędzie przypominała tragiczne wydarzenia z lipca 1944 r. Asystę wojskową zapewniła 10 Świętokrzyska Brygada Obrony Terytorialnej im. mjr. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt” oraz Orkiestra Wojskowa z Lublina.

W uroczystości udział wzięli również świętokrzyscy policjanci na czele z Zastępcą Komendanta Wojewódzkiego w Kielcach mł. insp. dr Agatą Malasińską-Nagórny oraz Pierwszym Zastępcą Komendanta Powiatowego Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim mł. insp. Krzysztofem Panasewskim.

Podczas uroczystości przy pomniku w Woli Grójeckiej miała miejsce premiera pieśni o „Tarzanie” opowiadająca o zagładzie jego oddziału. Pieśń skomponował i wykonał Pan Artur Biniek. Uczestnicy tego wydarzenia w dalszej części uroczystości w ciszy i zdumieniu modlili się za poległych żołnierzy. 10 Świętokrzyska Brygada Obrony Terytorialnej przeprowadziła Apel Poległych oraz oddała salwę honorową.

Po upamiętnieniu podkomendnych Tomasza Wójcika „Tarzana” przed pomnikiem w Woli Grójeckiej, uczestnicy uroczystości udali się do Ćmielowskiego ko-

ścioła Wniebowzięcia NMP na Mszę św. pogrzebową. W kościele uczestnicy Mszy św. najpierw wysłuchali koncertu w wykonaniu dzieci i młodzieży poświęco-



Przemawia prowadząca uroczystości hm. Anna Skibińska, wiceprezes Okręgu – Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”, fot. Miłosz Trukawka

nego poległym w Woli Grójeckiej partyzantom oraz „Tarzanowi”. Uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył ks. proboszcz Czesław Gumieniak rozpoczęły się wyprowadzeniem urny z prochami „Tarzana” z przykościelnej kaplicy do kościoła parafialnego pw. Najświętszej Marii Panny. Mszę świętą żałobną poprzedziło przekazanie rodzinie „Tarzana” przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych min. Jana Józefa Kasprzyka odznaczeń państwowych.

W lutym 2021 r. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” oraz rodzina Tomasza Wójcika „Tarzana” za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego, wystąpili do Prezydenta RP o nadanie mu pośmiertnie Krzyża z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości. Odznaczenie to jest kontynuacją ustanowionego rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 paź-

dziernika 1930 r. Krzyża Niepodległości, jest nagrodą ustanowioną w 2010 r. dla osób, które w latach 1939–1956 jako ochotnicy lub podejmując się służby ponad wymagania od nich miarę położyły zasługi w obronie niepodległości Państwa Polskiego. Krzyż z mieczami przyznawany jest osobom, które walczyły z bronią w rękę o niepodległość i suwerenność Ojczyzny z niezwykłym poświęceniem lub walką tą kierowały. W czerwcu 2021 r. odznaczenie zostało przyznane Tomaszowi Wójcikowi. Odznaczenie wręczył rodzinie ppor. „Tarzana” w kościele parafialnym w Ćmielowie min. J. J. Kasprzyk. Zgodnie z decyzją Biura Odznaczeń i Nominacji Kancelarii Prezydenta RP, rodzinie został

również przekazany Krzyż Walecznych, nadany Tomaszowi Wójcikowi podczas wojny. Krzyż Walecznych nadawany był za określony oddzielny czyn męstwa i odwagi wykazanej w boju.

„To wielka chwila dla ziemi świętokrzyskiej, wielka chwila dla Rzeczypospolitej, która dzisiaj oddaje hołd temu partyzantowi. Wyrazem tego hołdu są dwa odznaczenia, które miałem zaszczyt wręczyć dzisiaj rodzinie – Krzyż Walecznych, który był przyznany w styczniu 1945 roku przez dowództwo Armii Krajowej oraz nadany współcześnie przez prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudę Krzyż z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości” – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

Podczas ceremonii na cmentarzu w imieniu rodziny „Tarzana” pożegnał Krzysztof Jakubowski. „To wielkie przeżycie dla całej rodziny i radosna chwila, ponieważ „Tarzan” wraca w rodzinne strony. Śmierć

żołnierzy była dla niego traumą. To, że spocznie obok swoich podkomendnych, jest spełnieniem jego woli” – powiedział K. Jakubowski. Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, minister Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że Tomasz Wójcik „Tarzan” był jednym z najważniejszych i najdzielniejszych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego.”

Senator Jarosław Rusiecki, Przewodniczący Senackiej Komisji Obrony Narodowej odczytał list skierowany przez Ministra Obrony Narodowej Mariusza Błaszczaka, a dr hab. Filip Musiał, dyrektor Oddziału IPN w Krakowie odczytał list prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr. Jarosława Szarka. Por. „Tarzana” pożegnał również Arkadiusz Cimocho, przewodniczący Koła Chicago NSZ, które sprowadziło jego prochy do Ojczyzny. Hm. Rafał Obarzanek – prezes Okręgu Śródmiejskiego Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”, żegnając bohaterskiego dowódcę, podkreślił, że dzięki wieloletnim staraniom Śródmiejskiego pamięć o „Tarzanie” jest ciągle żywa.

Po modlitwie za „Tarzana” i jego podkomendnych została oddana salwa honorowa. „Tarzanowi” w ostatniej drodze towarzyszyli również rodzina i bliscy, parlamentarzyści, wicewojewoda świętokrzyski Rafał Nowak, marszałek województwa świętokrzyskiego Andrzej Bętkowski, władze samorządowe z gospodarzem miejsca burmistrz Ćmielowa Joanna Suska, przedstawiciele Wojska Polskiego, członkowie rodzin partyzantów Armii Krajowej, duchowieństwo, przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji patriotycznych, harcerki oraz harcerze z ZHR i ZHP, okoliczni mieszkańcy.

Nad bezpieczeństwem wszystkich uczestników czuwali mundurowi z ostrowieckiej jednostki policji oraz straż pożarna. Pogrzeb Tomasza Wójcika w rodzinnej ziemi był wydarzeniem szczególnym dla wszystkich zaangażowanych w krzewienie pamięci o bohaterach II wojny światowej.

Na placu przed Ćmielowską parafią można było oglądać plenerową wystawę poświęconą Tomaszowi Wójcikowi. Wystawa podzielona została na dwie części. Pierwsza dotyczyła Tomasza Wójcika. Można było na niej zobaczyć zdjęcia przedwojenne, wojenne i powojenne, a także z emigracji w Stanach Zjednoczonych. Druga część, to archiwum fotografii dokumentujących uroczystości w Woli Grójeckiej i Ćmielowie. Na wystawie można również obejrzeć zdjęcia miejsc, w których „Tarzan” został upamiętniony przez towarzyszy broni. Ważną częścią wystawy jest także dokumentacja fotograficzna z budowy pomnika, którego autorem jest artysta Gustaw Hadyna.

Autorami prezentowanych zdjęć są m.in. Feliks Konderko ps. „Jerzy”, Tadeusz Religa ps. „Orlicz” i Grzegorz Religa, wyboru zdjęć dokonali Krzysztof Jakubowski i Rafał Obarzanek, a za graficzną stronę wystawy odpowiadał Miłosz Trukawka ze Śródmiejskiego



Sztandar Zgrupowania AK „Ponury” przy pomniku w Woli Grójeckiej, fot. Daniel Woś



Asysta Honorowa przy urnie z prochami ppor. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”, fot. Daniel Woś



Przeniesienie prochów ppor. cz. w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”, fot. Daniel Woś

Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”. Wystawa była prezentowana na dziedzińcu kościoła do 12 lipca 2021 r., później została przeniesiona w okolice tętni.

Uczestnicy uroczystości otrzymali wydanie specjalnego rocznika „Wykus”, na łamach którego znajdują

się m.in. teksty wspomnień rodziny i podkomendnych „Tarzana”, oraz teksty dotyczące historii powstania pomnika w Woli Grójeckiej. Periodyk „Wykus” ukazał się po raz pierwszy w czerwcu 1996 r. Od tamtej pory nieprzerwanie towarzyszy uczestnikom uroczystości upamiętniające żołnierzy od „Ponurego” i „Nurta”.

Powstanie pomnika w Woli Grójeckiej

W zeszłym roku w związku z przygotowaniem uroczystości w Woli Grójeckiej i Ćmielowie przygotowaliśmy wywiad z Panem Gustawem Hadyną twórcą pomnika w Woli Grójeckiej, ostatnim świadkiem tego wydarzenia. Przytaczamy ten wywiad w podziękowaniu Panu Gustawowi, któremu jak Środowisko wiele zawdzięczamy. Spoczywaj w pokoju Panie Gustawie.

– Panie Gustawie jest Pan osobą, dzięki której powstał pomnik poświęcony poległym żołnierzom. Proszę nam przybliżyć, jak to się zaczęło?

Gustaw Hadyna: Pamiętam była wiosna 1989 r. Spotkałem się z organizatorami budowy pomnika. Od razu zaoferowałem swoje usługi rzeźbiarsko – kamieniarskie. Tym bardziej, że był już kamień na ten pomnik u Państwa Wąsików, na których terenie miał stanąć ten pomnik. Moja oferta polegała na tym, że jako artysta rzeźbiarz urodzony w Woli Grójeckiej znałem historię tego miejsca i wydarzenia, chciałem więc ten pomnik zaprojektować i wykonać. Wszystko bezpłatnie. Uznałem, że jest to mój obowiązek wobec poległych żołnierzy, mój hołd oddany młodym ludziom, którzy z karabinem poszli walczyć o wolność Ojczyzny.

– A jak powstał projekt tego pomnika?

GH: – Podczas spotkania zaczęliśmy luźno rozmawiać o samym projekcie. Organizatorzy przedstawili mi swoją koncepcję odnoszącą się do wykorzystania elementów związanych z symbolami pistoletów i szabli. Ja odrzuciłem tę koncepcję mówiąc im, że całość będzie wg innego pomysłu, a sam pomnik będzie miał wysokość około 4 metrów. Symboliką będzie nawiązywał do tradycji i historii walk wyzwolenieczych naszego terenu, a formą do przydrożnych kapliczek ziemi opatowskiej. Organizatorzy zdawali się być zdziwieni. Uspokoiliem ich, wziąłem papier jaki miałem pod ręką i narysowałem swoją pierwszą wizję. Kamień miał zostać postawiony w pionie na mocnym fundamencie. Koncepcyjnie całość miał zamykać krzyż. Powstał problem z napisami. Żołnierze chcieli tekst wykuć w kamieniu. Przekonałem ich, że będzie to wykonane bardzo nieczytelnie. Jeden z weteranów zaproponował wykonanie napisów na tablicy nierdzewnej. Skontaktowałem się z kamieniarzem z Kielc Panem Henrykiem Kogutem, który bezpłatnie wykonał ten krzyż.

– W archiwach Środowiskach mamy zdjęcia wykonane przez Pana Tadeusza Religę

ps. „Orlicz”, które przedstawiają spotkanie 2 maja 1989 roku.

GH: – Tak to był już finał prac projektowych. W spotkaniu uczestniczyli: Urszula Wąsik, pan Grudzień pseudonim lub przezwisko Pakulak oraz Edmund Rachtan ps. „Kaktus”, Marian Świdorski ps. „Dzik”, Stanisław Kryj ps. „Marcin”, Jan Pękalski ps. „Borowy”. Wtedy obecnym pokazałem przygotowany kamień, sprawdziliśmy możliwość ułożenia tablic i Orła. Później poszliśmy na miejsce, gdzie miał stać pomnik. Tam dokonaliśmy pomiarów projektowych. Teren pod budowę udostępnił państwo Wąsiko-



Zdjęcie uczestników spotkania organizacyjnego: od lewej: Edmund Rachtan ps. „Kaktus”, Urszula Wąsik, Pan Grudzień (Pakulak), Marian Świdorski ps. „Dzik”, Stanisław Kryj ps. „Marcin”, Gustaw Hadyna (Rzeźbiarz, twórca pomnika), Jan Pękalski ps. „Borowy”. Fot. Tadeusz F. Religa

wie. Kilka tygodni później, 21 czerwca przywieźliśmy pomnik na miejsce i tam nastąpiły prace związane z postawieniem postumentu. W tych pracach pomagali Roman Wąsik, Jan Bajerczak oraz Zdzisław Bajerczak. Na dwa tygodnie przed planowanym poświęceniem pomnik już stał.

– Jak Pan pamięta Panie Gustawie samą uroczystość odsłonięcia pomnika?

GH: – 7 lipca 1989 r. zapamiętałem jako bardzo duże wydarzenie dla naszej miejscowości. Wrażenie

robiła skarpa za drogą na wprost pomnika. Siedziało tam mnóstwo ludzi. Było aż gęsto. Samochodów było tyle, że sięgały wąwozów. Na uroczystość przybyli mieszkańcy Woli Grójeckiej, okolicznych miejscowości oraz wielu przyjezdnych.

Pierwsze dni po odsłonięciu pomnika były takie, że każdy mieszkaniec Woli Grójeckiej zatrzymywał się przy pomniku i wypyttywał o okoliczność jego odsłonięcia. Wielu robiło sobie pamiątkowe zdjęcia.

– Pana dziadek opowiadał Panu historię, której był świadkiem i wydarzyła się kilka czy kilkanaście godzin po śmierci żołnierzy z oddziału wachmistrza „Tarzana”.

GH: – Mój dziadek, Jan Druch był w czasie wojny sołtysem Woli Grójeckiej. Opowiadał mi, że po bitwie przyszli do niego żołnierze niemieccy czy granatowa policja i wydali dyspozycję, aby zebrać ciała zabitych i pochować w skarpie przy tzw. sołtysówce. Sprawdzono przy każdej osobie czy posiada dokumenty tak, aby było można ich zidentyfikować. 7 lipiec, gorąco, więc trzeba było szybko te ciała zakopać, aby nie uległy rozkładowi. Następnego dnia znów przyszli Niemcy, którzy nakazali wyko-

panie ciał oraz godne ich pochowanie na cmentarzu w Ćmielowie. Dziadek zwołał osoby, które miały furmanki. Ciała zostały przez nich odkopane i przewiezione. Po wojnie zaczęto pisać różnego rodzaju nieprawdziwe informacje w temacie pochówku oraz samej akcji. Niektórzy pisali, że żołnierze kąpali się. Woda wtedy miała głębokość około 30 cm, więc kąpiel nie była możliwa. Pisano, że Niemcy uroczyście żegnali żołnierzy z honorami. Jednak relacje naszych rodziców wskazywały, że uroczystość pogrzebowa była szybka, a ludzie biorący w niej



Postawienie pomnika w dniu 21 czerwca 1989 roku. Fot. Tadeusz F. Religa

udział strasznie się bali, że Niemcy będą wyciągać jakieś konsekwencje.

– Panie Stanisławie, jak Pan z perspektywy młodego człowieka ocenia uroczystość odsłonięcia pomnika w 1989 roku?

Stanisław Hadyna: Uroczystości w Woli Grójeckiej, które miały miejsce w lipcu 1989 r., jak do tej pory były najważniejszym wydarzeniem tej miejscowości. Na mnie, 5-letnim wówczas chłopcu wywarły

one bardzo duże wrażenie, głównie z tego względu, że bardzo interesowałem się historią. Jako syn rzeźbiarza byłem zafascynowany informacjami, które związane były z pomnikiem wykonanym przez ojca. Dla naszej rodziny miały one bardzo głęboki wymiar historyczny. Wynikało to z tego, że ludzie, którzy pamiętali czasy II wojny światowej, opowiadali historię tej nierównej walki. Większość mieszkańców Woli Grójeckiej, którzy pamiętali tamte dni już odeszła, ale przekazywana przez nich nam młodym tamta hi-

storia zawsze wzbudzała w nas szacunek dla osób, które wzięły broń i poszły walczyć o Polskę z Niemcami. Babcia opowiadała mi, że po tych tragicznych wydarzeniach z lipca 1944 roku wsi groziło spalenie. Powodem było przebywanie we wsi partyzantów. Niejaki Radke, który był przesiedleńcem z Poznańskiego i pracował jako zarządca u państwa Bajerczaków, znając bardzo dobrze język niemiecki, przekonał okupantów kwatrujących w Woli Grójeckiej, aby nie podejmowali żadnych działań odwetowych. Prawdopodobnie jem więc zawdzięcza ocalenie.

Coroczne uroczystości odbywające się w Woli Grójeckiej podbudowane są dla nas również głębokim wymiarem rodzinnym, bo ci partyzanci, którzy w lipcu zginęli, też mieli rodziny w okolicznych miejscowościach. Mam nadzieję, że te coroczne uroczystości będą odbywać się i w kolejnych latach. Tym bardziej, że coraz bardziej zaangażuje się ich organizację nasz młodzież, władze sołeckie, stowarzyszenia, Straż Pożarna. Widzę wśród mieszkańców Woli Grójeckiej chęć uczestniczenia w wydarzeniach kultywujących pamięć o bohaterach II wojny światowej.

– Bardzo dziękujemy Panom za rozmowę i przybliżenie historii tego miejsca oraz okolicznościom budowy pomnika.

Gustaw Hadyna

Urodził się w 1946 roku w Woli Grójeckiej, gdzie mieszkał i tworzył. Ukończył Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a po studiach postanowił wrócić do rodzinnej miejscowości, gdzie stworzył pracownię. Ma w swoim dorobku sześć wystaw indywidual-

nych i udział w pięciu wystawach zbiorowych. Otrzymał wyróżnienie w konkursie „Człowiek” – Warszawa oraz I nagrodę w III Plenerze Rzeźbiarskim w Kielcach. Przez wiele lat był dyrektorem Biura Wystaw Artystycznych w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Jego znakiem rozpoznawczym są pomnikowe popiersia i portrety rzeźbiarskie. Zaprojektował m.in.: Pomnik-Mauzoleum Męczeństwa Wsi Polskiej w Michniewie (wspólnie z Jerzym Franczykiem) i pomnik poświęcony „Jędrusiom” w Bogorii, pomnik Batalionów Chłopskich Opatowie oraz na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, Janusza Korczaka w Kielcach, Zawiszy Czarnego w Garbowie, Piotra Ściegiennego w Lublinie, św. Stanisława z Piotrowinem na fasadzie kościoła w Tarłowie, a także Triady Temidy na gmachu sądu w Piotrkowie Trybunalskim.

Wykonał cykl rzeźbionych portretów wybitnych Polaków, w tym także „ojców niepodległości”. Wśród popiersi zdobiących dziedziniec X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej są wizerunki Tadeusza Kościuszki, Romualda Traugutta, Józefa Piłsudskiego, Wincentego Witosa, Juliusza Słowackiego, Jana Kochanowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Karola Lipińskiego, Mikołaja Reja, Władysława Hasióra, Władysława Orkana, Wincentego Burka.

W 2019 roku został odznaczony Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.



Fot. Grzegorz P. Religa

„Dzik” i „Kaktus” na zawsze w sercach starachowickich harcerzy

W słoneczny, pogodny dzień, w pasażu rekreacyjnym z fontanną przy Alei Armii Krajowej w Starachowicach trudno znaleźć wolną ławeczkę. Jeszcze trudniej wskazać piękniejsze i bardziej godne miejsce na upamiętnienie naszych żołnierzy. Co rusz ktoś przysiadła na „ławeczce Halnego” bądź zatrzymuje się na placu pod skałkami i spogląda na porośniętą sosnami górkę. Uwagę przykuwają rzeźby „Dzika” i „Kaktusa”. Odlane z brązu postacie partyzantów sprawiają wrażenie jakby wyszli na skraj lasu, przyglądali się przechodniom i oceniali sytuację. 15 czerwca 2019 roku odsłoniliśmy te pomniki. To kolejne w ostatnich latach ważne i trwałe upamiętnienie bohaterów, którzy zapisali się na zawsze w annałach Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”.

Choć do końca życia dźwigali bolesne przeżycia z lasu i z pola walki, darowany im przez Boga czas poświęcili na pielęgnowanie legendy Zgrupowania Partyzanckiego, w którym walczyli. Stawiając historyczne głazy, kamienie czy tablice, upamiętniali poległych współtowarzyszy broni, miejsca ważniejszych bitew, sylwetki dowódców. Bez ich ofiarnych starań pewnie nie powstała by historyczna kapliczka na Wykusie.

Marian Świdorski „Dzik” i Edmund Rachtan „Kaktus” zajmują szczególne miejsce w sercach starachowickich harcerzy. To z ich inicjatywy w roku 1970 żołnierze „Ponurego” i „Nurta” ufundowali sztandar 2 Szczepowi ZHP im. Partyzantów Ziemi Kieleckiej. Liczba uczestników uroczystości przerastała wówczas wszelkie oczekiwania, odbiła się głośnym echem po kraju i zaowocowała stałym przymierzem partyzancko-harcerskim.

Była to jedyna tak wielka koncentracja naszych żołnierzy w Starachowicach. Po niej „Dzik” i „Kaktus”

z radością witali młodzież na partyzanckich szlakach, dzielili się wojennymi wspomnieniami, uczyli pieśni partyzanckich, uczestniczyli w harcerskich ogniskach, zjazdach, kominkach.

Na nocnym spotkaniu z pochodniami przy Kapliczce w dniu 4 listopada 1967 roku „Dzik” opowiedział harcerzom historię sztandaru bojowego, którego projekt nakreślił na kartce zwykłego papieru sam komendant „Ponury”. Wtedy też młodzież usłyszała po raz pierwszy hymn „Ponurego” – „Więc szumiecie nam jodły”.



Fot. Stanisław Dudek

W starych kronikach harcerskich, przechowywanych pieczętówicie w starachowickim hufcu, odczytać można wzruszające wpisy „Dzika” opatrzone zabawnym rysunkiem „Kaktusa”.

Obu partyzantów połączyła wspólna służba w 1 batalionie 2 pp Legionów AK dowodzonych przez „Nurta”, a po wojnie szczerą przyjaźń. Zawsze nierozłączni, zawsze razem i zawsze blisko nas, harcerzy. Są sprawy, które łączą ludzi i całe pokolenia. Aż po kres życia!

Anna Skibińska jest harcmistrzynią, wiceprezesem Zarządu Okręgu – Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – „Nurt”



Fot. Grzegorz P. Religa

80. rocznica przemianowania ZWZ w AK

Klękamy przed Najświętszym Sakramentem i modlimy się w intencji naszej Ojczyzny. Dziś również chcemy tę szczególną modlitwę zanieść do Pana Boga, zwłaszcza by zachował nas od powietrza, głodu, ognia i wojny. Bo kiedy sięgamy dzisiaj pamięcią do roku 1942 wiemy, czym była wojna i jaki to straszny czas. Dlatego tym bardziej jestem wdzięczny tym, którzy dzisiaj chcieli abyśmy się spotkali w tej świątyni, abyśmy mogli modlić się w intencji naszej ojczyzny i w intencji tych, którzy swoje życie oddali za naszą ojczyznę. Pani Annie, Panu Rafałowi w sposób szczególny już teraz składam serdeczne podziękowania, że możemy się dzisiaj tutaj wspólnie spotkać i modlić. Jak wiecie, spotykamy się w rocznicę przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową, ale również dokładnie rok temu 13 lutego 2021 roku, w tej świątyni odbyła się Msza Święta w intencji śp. Tomasza Wójcika „Tarzana”. Wtedy jego prochy zostały sprowadzone właśnie tutaj i czekały na jego uroczysty pogrzeb. Dlatego chcemy się dziś modlić za niego i za tych żołnierzy z jego oddziałów, którzy ponieśli śmierć i spoczywają na naszym cmentarzu. Chcemy także modlić się za wszystkich, którzy swoje życie oddali w obronie naszej ojczyzny.

Historia Armii Krajowej zaczyna się 27 września 1939 roku, kiedy zostało powołane Polskie Państwo Podziemne (PPP). W jego strukturach naczelne miejsce zajmowała Służba Zwycięstwu Polski (SZP) – załączek podziemnej armii, która w niedługim czasie została przemianowana na Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a 14 lutego 1942 roku, w Armię Krajową (AK). Jutro minie 80 lat od tego wydarzenia, dlatego dzisiaj świętujemy ten wspaniały jubileusz, bo chcemy dziękować żołnierzom zbrojnego ramienia PPP, bo tak wielu z nich odeszło już na wieczną wartę. Dlatego też pytamy, dlaczego doszło do przekształcenia Związku Armii Zbrojnej w Armię Krajową. Czy była to tylko zmiana nazwy? Jaki był zasadniczy motyw wydania w połowie lutego 1942 roku, przez generała Władysława Sikorskiego rozkazu w tej sprawie? Podstawową bolączką polskiego ruchu oporu były niezdrowa rywalizacja i polityczne podziały. Często zdarzały się polityczne naciski, aby zostali zwolnieni wybitni i zasłużeni oficerowie Związku Walki Zbrojnej. Dlatego już 30 listopada 1940 roku, generał Stefan Rowecki pisał do generała Kazimierza

Sosnkowskiego, że należy zabronić tworzenia wojsk czy organizacji wojskowych typu politycznego. Apelował by doprowadzić do definitywnego rozdzielenia działalności wojskowej od polityki. Jednocześnie przestrzegał, że dla niektórych hasła walki o wolność ojczyzny i nową Polskę są tylko przykrywką do walki o wpływy personalne i polityczne. List kończy wyznaczenie generała Roweckiego: „nie mam żadnych osobistych ambicji i chęci wpływania. Chcę definitywnie odsunąć granat, bagnet i uzbrojonego żołnierza, wojsko oraz inne organizacje wojskowe od polityki”. Ponieważ do Związku Walki Zbrojnej należało około 200 organizacji wojskowych i naciski polityczne



Fot. archiwum Środowiska „Ponury” – „Nurt”

wciąż osłabiały wartość podziemnej armii, dlatego generał Rowecki w dniu 22 stycznia 1941 roku wydał rozkaz, w którym przypominał, że ZWZ jest wyłącznie prawdziwym wojskiem w konspiracji, całkowicie apolitycznym i apartyjnym, służącym całej Polsce i przeznaczonym jedynie do walki z okupantem i z wrogami Polski o jej przyszłe granice.

Osiemdziesiąta rocznica przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową jest doskonałą okazją, aby przypomnieć zasadnicze przesłanie z rozkazu generała Władysława Sikorskiego z 14 lutego 1942 roku: „wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w kraju stanowią Armię Krajową i podlegają jednemu dowódcy”. To przesłanie ma znamiona ponadczasowej prawdy. Armia powinna być apolityczna, a żołnierz oddzielony od polityki i polityków. Jeden był tylko wówczas cel – wolna ojczyzna.

Moi drodzy, myślę, że ta dzisiejsza uroczystość jest też okazją, aby przypomnieć wielkie zasługi żołnierzy AK. Jej straty wyniosły około 100 tys. poległych i zamordowanych żołnierzy oraz około 50 tys. uwięzionych lub zesłanych w głąb sowieckiej Rosji. Wielu wcielono do Armii Czerwonej lub do Armii Berlinga. Już po zakończeniu wojny, szczególnie w okresie sta-

linizmu, tysiące żołnierzy Armii Krajowej, zostało osadzonych w komunistycznych więzieniach i zamordowanych przez oprawców NKWD i Urzędu Bezpieczeństwa.

Ogrom cierpienia i morze krwi przelanej przez naszych braci wołają dzisiaj o pamięć i wołają o modlitwę, dlatego stojemy dziś przy ołtarzu Jezusa, aby podczas tej Świętej Liturgii dziękować Bogu za tych, którzy na ołtarzu wolności złożyli swoje życie i swoje zdrowie. To jest nasz obowiązek, aby w modlitwie polecać tych, których Bóg wypróbował jak złoto w tyglu i przyjął ich jako ofiarę całopalną.

My mamy ten obowiązek szczególny. Kiedy jak co roku, ale również i dzisiaj chcemy wspomnieć w sposób szczególny śp. Tomasza Wójcika „Tarzana”, i tych, którzy polegli z jego oddziału w dniu 7 lipca 1944 roku w Woli Grójeckiej. Można by powiedzieć, że jesteśmy naoczniymi świadkami tego, że ci którzy walczyli w obronie naszej ojczyzny oddali za nią swoje życie, choć w większości byli to ludzie młodzi. Jesteśmy świadkami, że wielu naszych rodaków z AK musiało po wojnie uciekać z ojczyzny, za którą przelewali krew, za którą chcieli oddać swoje życie. Dlatego dzisiaj chcemy się za nich modlić, ale również chcemy o nich pamiętać. A wszystko po to, aby na etosie podziemnej AK kolejne pokolenia naszych rodaków uczyły się patriotyzmu.

Dlatego Moi Drodzy, z jakąś też szczególną nadzieją spoglądamy dzisiaj w stronę harcerzek i harcerzy, którzy wyrosli na etosie żołnierzy AK oraz starszych koleżanek i kolegów z Szarych Szeregów. Harcerska metoda wychowania przyniosła i przynosi dobre owoce. Potwierdza to heroiczne życie i męczeńska śmierć patrona harcerzy ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, zwanego popularnie druhem Wickiem. Pisał on w obozie w Dachau: „nie siedzę beczynnie, z Chrystusa życiodajną łącząc się ofiarą. Gdy bracia moi za ojczyznę walczą, wiem że więzień za ojczyznę walczyć może”.

Niech to nasze dzisiejsze spotkanie pomoże przenieść z przeszłości w przyszłość tę pochodnię wolności i miłości do ojczyzny. Ideały, dla których żyli i umierali żołnierze Armii Krajowej niech staną się częścią etosu współczesnego pokolenia harcerzy, pokolenia ludzi młodych w służbie Bogu, ojczyźnie i bliźnim.

Amen.

Kazanie wygłoszone
w dniu 13 lutego 2022 roku.



Marian Świderski „Dzik”, Wykus, 11 VI 1988 r., fot. Daniel Stefański

Piszę dla potomności

Poniżej zamieszczamy słowa jaki skierował do przyszłych pokoleń por. Marian Świderski ps. „Dzik” na Wykusie 10 czerwca 1972 r. List odnalazł i podał do druku dr Marek Jedynak.

Jeśli w przyszłych latach, a może wiekach znajdzie ten list pisany w lesie przy budowie pomnika, to wiedz, że co napiszę jest prawdą.

Wbrew wszystkim przeciwnościom panującego reżimu, a w szczególności wrogiemu nastawieniu UB, wszystkie groby poległych żołnierzy AK ze Zgrupowania „Ponurego” i „Nurta” zostały odnalezione i upamiętnione własnym sumptem. Po wielkich staraniach w roku 1957 uzyskaliśmy zezwolenie na postawienie kapliczki w miejscu obławy jaka nas spotkała w 1943 r. Niemcy w ilości kilka tysięcy żandarmerii i SS urządzili obławę. Z obławy tej wyszliśmy bez większych strat. Wykus był naszą stolicą leśną i dlatego tu wystawiliśmy kapliczkę. Na grobach naszych kolegów ustawiamy kamień zwykły, surowy jak surowe było nasze życie partyzanckie.

Nam akowcom obecnie panujący rząd niechętnie pomaga – musi się jednak z nami liczyć, bo jest nas jeszcze dużo. Z biegiem upływu lat będzie chciał nasze zasługi wymazać z historii.

Jak wspominałem, groby upamiętniamy z własnych pieniędzy. Co rok w rocznicę śmierci „Ponure-

go” zjeżdżamy się na Wykus i uzgadniamy, co dalej mamy robić. Władza na nas patrzy krzywo, ale nie może nam zabronić, bo każdemu wolno przyjechać na wypoczynek do lasu.

W czasie okupacji niemieckiej najliczniejszą i największą była organizacja Armii Krajowej. W obecnym czasie nasze akcje są przypisywane przez pseudo-historyków Armii Ludowej. Nasze sprostowania nie odnoszą skutku. Oni mają władzę i robią, co im się podoba. Mam nadzieję, że historia w przyszłości ujawni prawdę. Upłynęło rządów Polski Ludowej już 27 lat, a ja wciąż jeszcze jestem pod opieką UB jako były akowiec. Jedyna pociecha to to, że prawie całe społeczeństwo jest do nas ustosunkowane przychylnie. I tak wszystkie odznaki i tablice, jakie są przy pomniku i na grobach są nam robione przez ludzi nam przychylnych. To nas mobilizuje do działania. W tej chwili siedzę na kolcu i piszę tę kartkę, a 24-letni młodzieniec wykuwa mi litery na kamieniu, chociaż wie, że gdyby go UB złapało miałby poważny kłopot, a jednak kuje.

W upamiętnieniu walk, jakie stoczyliśmy, a w których brałem udział, włożyłem dużo pracy już po wojnie, a szczególnie dużo serca i pracy w upamiętnienie grobów. A, że biliśmy się z Niemcami niech świadczą odznaczenia, które otrzymaliśmy. Osobiście jestem odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Krzyżem po wojnie Armii Krajowej. Jak widać nie staliśmy jak nas posądzają z bronią u nogi. Dowodem naszych walk jest tablica zamontowana przy kapliczce, na której to tablicy są daty naszych walk z Niemcami. I to jest prawda. Polska Ludowa swoich [Z] GL i AL czy zasłużyli czy nie – odznaczyła wszystkich najwyższymi odznaczeniami, a nas tendencyjnie omija. Chociaż nie zależy nam na ich odznaczeniach.

Jestem już starszym panem i spieszę się bardzo, aby potomności zostawić prawdę. Trwałą prawdę można zostawić na pomnikach. Boże! Żeby mi tylko wystarczyło lat na wykonanie prac. Dopóki jeszcze żyjemy, możemy głosić prawdę o walkach z czasu okupacji niemieckiej. Gdy nas zabraknie (a jest nas już niedużo), kto będzie mógł w takich warunkach jak dziś podawać prawdę? Jestem jednak dobrej myśli, że prawda zawsze zwycięża i to mnie pociesza.

Jeśli w przyszłości ta kartka dostanie się do Twoich rąk, nie zmarnuj [jej], bo to jest do ciebie pisane, żebyś wiedział jakżeśmy żyli.

por. „Dzik”

Z dziejów podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego w Wąchocku i okolicy pod koniec lat 40. XX wieku

Ostatni leśni w Górach Świętokrzyskich

Obława i ujawnienie podziemia w Wąchocku

26 czerwca 1945 r. z udziałem funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach, żołnierzy Armii Czerwonej (Grupa Operacyjna NKWD mogła liczyć do 300 ludzi) oraz 32 pracowników Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Starachowicach, przeprowadzona została akcja w Wąchocku. Zatrzymano łącznie około 100 osób, w tym Czesława Kurczyńskiego ps. „Kogut” oraz Witolda Szafraniego ps. „Igo”. Spośród 100 zatrzymanych osób, 14 przekazano do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach, 3 osoby zatrzymał Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Starachowicach, pozostałe zostały zwolnione. 2 lipca Stanisław Skorupka ps. „Smrek” wraz z 18 członkami podziemia poakowskiego ujawnił się na posterunku MO w Wąchocku. Podczas ujawnienia zdano: 7 klm, 6 pistoletów maszynowych, 8 karabinów, 1 pistolet oraz 4 granaty.

Losy ujawnionych potoczyły się różnie. Kilku partyzantów na pewien czas opuściło rodzinne strony (w tym Stanisław Skorupka), dwóch uciekło do Szwecji, kilku wstąpiło do innych grup podziemnych lub współpracowało z tymi grupami.

Grupy przetrwania

Pod koniec lat 40. XX w., obok organizacji i grup podziemia poakowskiego o lokalnym charakterze, działały tzw. grupy przetrwania. Z reguły były to nieliczne, kilkuosobowe zespoły złożone z byłych akowców, winowców, członków Narodowych Sił Zbrojnych lub Narodowego Związku Zbrojnego/Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Zagrożeni aresztowaniem (m.in. sprawa tzw. wtórnego rozpracowania przez aparat bezpieczeństwa uczestników podziemia zbrojnego) uciekali do lasu i tam, aby zmniejszyć ryzyko unicestwienia, łączyli się. Więk-

szość osób tworzących grupy przetrwania, upatrywała w nich możliwość utrzymania się przy życiu lub zabezpieczenia się przed represjami. Niektórzy liczyli zapewne na przetrwanie do lepszych czasów, które umożliwią wyjście z lasu bez narażania się na represje. Grupy, w których znajdowały się osoby o długim stażu partyzanckim, nie unikały starć z patrolami MO, UB czy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Większość jednak starała się nie podejmować tego typu akcji, nastawiając się na przetrwanie. Dla nich właściwym momentem zbrojnego wystąpienia miał być międzynarodowy konflikt. Wielomiesięczne, czy nawet kilkuletnie uczestnictwo w grupach przetrwania (zakończone z reguły aresztowaniem lub zabiciem jej wszystkich członków), było dla mniej odpornych fizycznie i psychicznie szczególnie trudne. Tym bardziej, gdy zmniejszało się zaplecze partyzantów: brakowało odpowiedniej ilości kryjówek oraz liczby osób wspomagających (chodzi głównie o zaopatrzenie w żywność i zakwaterowanie na okres zimowy).

Do grup przetrwania o rodowodzie akowskim (lub utworzonych przez członków struktur podziemia poakowskiego z lat 1945–1946, przede wszystkim z byłego Inspektoratu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość o kryptonimie Związek Zbrojnej Konspiracji) zaliczyć można: grupę Aleksandra Młyńskiego „Drągala” (wiosna 1947 r. – sierpień 1950 r.); grupę Aleksandra Życińskiego „Wilczura”, a po jego aresztowaniu Ryszarda Szelocha (koniec 1947 r. – początek 1949 r.); grupę Czesława Łepeckiego ps. „Ostoja-Bór” i Stanisława Serafina „Śmiałego” (1948–1949). Tworzyły wspólnie zbrojny ruch wolnościowy (o charakterze rozproszonym), który z jednej strony był wyrazem desperacji (ucieczka przed groźbą aresztowania, torturami w śledztwie oraz spodziewanym wyrokiem śmierci), z drugiej natomiast świadectwem sprzeciwu o podłożu moralnym. Opór przeciwko zniewalaniu społeczeństwa oraz umiłowanie wolności były niezwykle ważne dla ludzi, którzy wybrali taką drogę postępowania w swoim życiu.

Najintensywniejszą działalność prowadziła grupa dowodzona przez Aleksandra Młyńskiego „Drągala”. Skupiała ona osoby, które podobnie jak „Drągala”, były zagrożone aresztowaniem. Przesłuchiwana w 1951 r. Maria Dżbik, która w tamtych latach udzielała pomocy partyzantom, zeznała: *W okresie amnestii (1947 r.) przyszedł do naszego domu sam „Drągala” i powiedział do mnie jak i do moich siostr i rodziców, że już się ujawnił i będzie spokojnie żył. Aż w maju 1947 r., będąc w polu przy pracy (...) zobaczyłam na łące przy źródle (koło Kolonii Wawrzyszów w gminie Wolanów, pow. radomski) trzech (...), poznałam wtedy „Drągala”, który (...) podszedł do mnie i powiedział, że z jego oddziału zostało aresztowanych pięciu i że on zmuszony jest z powrotem iść w teren.*

Pokazujcie się ludziom z bronią w celu podtrzymania ducha ...

Janusz Durski, przebywający w grupie „Drągala” przez kilka tygodni jesienią roku 1947 r., w trakcie przesłuchania zeznał: *„Drągala” mówił nam, byśmy się jak najwięcej pokazywali ludziom z bronią w celu podtrzymania ducha (...), że jeszcze są partyzanci i niedługo wszystko się zmieni (...), dokonywaliśmy aktów dywersji, rabując spółdzielnie, jako sklepy państwowe i rozdając zrabowane towary ludziom po wsiach, mieliśmy na celu zdobyć zaufanie ludzi do nas, byśmy mogli korzystać z ich poparcia i pomocy w razie potrzeby (...). Natomiast nie rabowaliśmy towarów u prywatnych, nawet sklepowym spółdzielni, w celu wykazania (...), iż nie jesteśmy bandą rabunkową, tylko leśną grupą partyzancką”.*

Pozostając w podziemiu, uczestnicy tego nurtu podziemia niepodległościowego nadal cieszyli się poparciem miejscowej, wiejskiej ludności, która dostarczała żywności, leków, odzieży i zakwaterowania – przetrwanie zimy bez pomocy mieszkańców wsi byłoby niemożliwe. Od wielu współpracowników partyzanci uzyskiwali wiadomości o ruchach grup operacyjnych Urzędu Bezpieczeństwa i KBW, milicjantach, członkach Polskiej Partii Robotniczej i konfidentach. Z roku na rok sytuacja była jednak coraz trudniejsza, a wzmagające się represje powodowały zmniejszanie się zaplecza partyzantów. Siły represji stosowały różnorodne metody w celu zwalczania ostatnich „leśnych”. Przeprowadzano duże operacje wojskowe z udziałem setek żołnierzy KBW, Wojska Polskiego i innych formacji siłowych. W środowiskach wiejskich Urząd Bezpieczeństwa tworzył coraz bardziej rozgałęzioną sieć agentów i informatorów i co pewien czas realizo-

wał precyzyjne uderzenia specjalnych grup operacyjnych. Były one wymierzone w rozpracowane grupy podziemne lub środowiska wrogie władzy komunistycznej.

Przeprowadzić operację w Wąchocku i okolicy (...) w celu doszczętnej likwidacji ...

W listopadzie i grudniu 1947 r. w okolicach Szydłowca w powiecie radomskim zaczęło się ukrywać kilku członków byłej Armii Krajowej. Jako pierwszy uczynił to prawdopodobnie Ryszard Szeloch, który według zeznania żony, Ireny Szeloch: „został zabrany w dzień ślubu 16 XI 1947 r. przez Milicję z Szydłowca za posiadanie broni krótkiej”. Prowadzonemu na posterunek, udało się zbiec. Wkrótce przyłączyli się do niego następni uciekinierzy: Marian Jaworski i Jan Środa.

O wydarzeniach z tamtego czasu możemy przeczytać w dokumencie, który został sporządzony przez funkcjonariuszy UB, a dotyczył planu operacji skierowanej przeciwko partyzantom przebywającym w Wąchocku i okolicy. W celu zlikwidowania grup partyzantów postanowiono: „dnia 19 XI 1947 r. o godz. 5.30 przeprowadzić operację w Wąchocku i okolicy Wąchocka w celu doszczętnej likwidacji bandy (tak funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa określali grupy i oddziały polskiego podziemia niepodległościowego). Ponieważ nie posiadamy dokładnego miejsca postoju [partyzantów], a mając na uwadze to, że Wąchock, jako miasteczko, jest rozrzucone oraz okolice Wąchocka położone pod lasem, postanowiono do tego celu użyć 300 żołnierzy z Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, 100 funkcjonariuszy z Milicji Obywatelskiej i 23 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Pierwsza grupa w sile 200 żołnierzy KBW i 5 funkcjonariuszy UB wyjedzie z Kielc o godz. 1.00 w nocy przez Skarżysko-Kościelne, Grzybową Górę, Gadki, Ogrody, a następnie pójdzie przez las i zajmie stanowiska półkolem z północnej strony Wąchocka od strony lasu do rzeki Kamiennej. Druga grupa, w sile 100 żołnierzy KBW, zajmie stanowiska z południowej strony Wąchocka do rzeki, natomiast trzecia grupa, w sile 100 ludzi z MO i 18-tu funkcjonariuszy UB, przeznaczona będzie do kontrolowania. Grupa, która jest przeznaczona do kontrolowania, podzielona zostanie na 10 podgrup plus od 1-go do 2-ch funkcjonariuszy UB, które będą miały za zadanie skontaktowanie się z agenturą zamieszkującą w Wąchocku celem zdobycia konkretnych danych o miejscu pobytu bandytów, a ponadto skontrolowanie wszystkich mieszkań oraz zatrzymanie podejrzanych i przesłuchanie na okoliczność pobytu bandytów. Druga i trzecia grupa wyjedzie z Kielc o godz. 3.00 tak, aby

wszystkie grupy rozpoczęły operację punktualnie o godz. 5.30 rano. Grupy, które są na obstawie, mają za zadanie w razie wycofywania się bandy, względnie pojedynczych bandytów, likwidować ją przez zatrzymanie, a w razie oporu strzelać. Przed operacją wszystkie grupy, tak z KBW, MO czy UB muszą być odpowiednio poinstruowane. Celem podwiezienia wszystkich grup na miejsce należy użyć 15 samochodów ciężarowych. UB dostarczy 4 samochody, 7-my pułk KBW 3 samochody, MO – 5 samochodów i 2-ga Dywizja WP – 3 samochody”.

Zakrojona na tak szeroką skalę akcja nie przyniosła jakiegos znaczącego sukcesu w walce z podziemiem. Przyczyny niepowodzenia zostały przedstawione w „Raporcie z przeprowadzonej operacji w dniu 19 XI 1947 r. na terenie Wąchocka”. W dokumencie zapisano m.in.: „dnia 19 XI pierwsza grupa w ilości 200-tu żołnierzy z KBW, która wg miała wyjechać o godz. 1.00 w nocy i zająć stanowiska z północnej strony Wąchocka, wyjechała dopiero o godz. 2.30 i to w drodze z koszar do Urzędu Bezpieczeństwa zepsuł się jeden samochód, których to żołnierzy z tego samochodu pomieszczono na samochodach grupy drugiej i trzeciej. Druga i trzecia grupa w ilości 100 żołnierzy KBW i 100 funkcjonariuszy MO plus 18 funkcjonariuszy UB wyjechały o godz. 3.00, gdzie w drodze z Kielc do Skarżyska popsuły się trzy samochody, co w przetransportowaniu tych żołnierzy do Skarżyska spowodowało opóźnienie i operacja, która w myśl wytycznych planu miała się rozpocząć o godz. 5.30 rano, rozpoczęła się dopiero o godz. 7.30. Pierwsza grupa, w ilości 100-tu żołnierzy KBW, zajęła stanowisko z północnej strony Wąchocka od strony lasu i zorganizowała zasadzkę. Druga grupa, w sile 100-tu żołnierzy KBW zajęła stanowiska z południowej strony Wąchocka, natomiast trzecia grupa, w ilości 100 funkcjonariuszy MO, podzielona została na 10 podgrup plus od 1 do 2 funkcjonariuszy UB i przystąpiła do skontrolowania wszystkich mieszkań i zatrzymanych podejrzanych. Prócz tego funkcjonariusze skontaktowali się z istniejącą agenturą na terenie Wąchocka, lecz konkretnych danych od agentury nie zdobyto.”

Na przełomie 1947 i 1948 r. Ryszard Szeloch skontaktował się z ukrywającym się od pewnego czasu Aleksandrem Życińskim (w 1945 r. skazanym za współpracę z NSZ). W marcu 1948 r. do coraz liczniejszej grupy należeli m.in.: Aleksander Życiński „Wilczur”, Ryszard Szeloch „Kruk”, Marian Jaworski „Stary”, Marian Matla „Kajtek”, Marian Sowa „Orlicz”, Jan Dymiński „Sęp”. W skład uzbrojenia wchodziły: karabin maszynowy, 4 pistolety maszynowe, broń krótka i granaty. Obszar działania partyzan-

tów obejmował kilka powiatów, a w szczególności: kielecki, łżecki i radomski. Niepowodzeniem zakończyła się próba wybudowania bunkra na górze Wykus w lasach siekierzyńskich. 21 kwietnia 1948 r., w czasie prac ziemnych, doszło do starcia z grupą operacyjną KBW. W jej wyniku śmierć poniósł jeden członek grupy, a drugi – Marian Matla, został ujęty. Zaopatrzenie w żywność i środki potrzebne do funkcjonowania grupy zdobywano w sklepach spółdzielczych. Być może dochodziło także do konfiskaty mienia osób prywatnych (z reguły były to artykuły pierwszej potrzeby). Dowodzący grupą do początku maja 1948 r. Aleksander Życiński usiłował nawiązać kontakt z ppor. Tadeuszem Zielińskim „Iglą”, chcąc mu się prawdopodobnie podporządkować. Jednak potyczka na Wykusie, ciągłe pościgi jednostek sił represji za członkami grupy (co w konsekwencji przynosiło kolejne aresztowania, m.in. „Wilczura”), stanęły temu na przeszkodzie. Pod koniec stycznia 1949 r. zabity został ostatni członek grupy – Ryszard Szeloch.

Grupa Aleksandra Młyńskiego „Dragala”

Aktywność grupy „Dragala” w środowiskach wiejskich północnej Kielecczyny przyczyniła się do tego, iż działacze Stronnictwa Ludowego czuli lęk przed propagowaniem spółdzielczości, rozumianej przez większość mieszkańców wsi jako narzucenie sowieckiej kolektywizacji. Pomimo usilnych dążeń, aparatowi bezpieczeństwa przez kilka lat nie udawało się całkowicie rozbić grupy, a wokół „Dragala” wytworzył się mit człowieka niezwykłego. Ta „budząca strach w lokalnym aparacie władzy komunistycznej, grupa partyzancka, była również najbardziej nienawidzona w aparacie bezpieczeństwa. Wiele akcji wymierzonych w partyzantów, poczynawszy od wielkich obław z udziałem setek żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB, kończąc na wyrafinowanych kombinacjach operacyjnych UB, przez długi czas nie przynosiła efektów. Dopiero 25 sierpnia 1950 r., w pobliżu Kolonii Wawrzyszów w powiecie radomskim, specjalna grupa funkcjonariuszy UB przeprowadziła udaną akcję likwidacyjną. Pomógł w tym były współtowarzysz walk „Dragala”, przedstawiając mu funkcjonariuszy UB jako działaczy podziemia niepodległościowego. W odpowiedniej chwili, z zaskoczenia, otworzyli oni ogień i zastrzelili Aleksandra Młyńskiego i dwóch jego współtowarzyszy.

*dr Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki
Delegatura IPN w Kielcach*

Miejsce Pamięci Narodowej na Wykusie

Wykus to wzniesienie o wysokości 326 m n.p.m., w samym centrum Gór Świętokrzyskich. Niegdyś trudno dostępny, stanowił bazę dla powstańców styczniowych gen. Mariana Langiewicza. W czasie II wojny światowej obozowali tam żołnierze oddziałów polskiego podziemia dowodzonych przez mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, a następnie cichociemnych – por. Jana Piwnika „Ponurego” (legendarnego dowódcę Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej w Górach Świętokrzyskich i na Nowogródczyźnie) oraz por. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” (w 1944 r. dowódcy I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów AK). Dziś wykusowe lasy kryją liczne mogiły partyzanckie.

W dniu 15 września 1957 r. wśród lasów Wykusu rozległo się wezwania: „Stańcie do apelu!”, „Polegli na polu chwały!”. To dawni podkomendni cichociemnych – „Ponurego” i „Nurta” spotkali się na pierwszej po wojnie zbiórce, by oddać hołd poległym towarzyszom broni.

Od chwili zakończenia wojny żołnierze Armii Krajowej byli przez władze komunistyczne prześladowani – więzieni i mordowani. Stali się obiektem napastliwej i kłamliwej propagandy. Po październikowej odwilży w 1956 r. większość akowców objęła amnestia.

Idea pierwszej wspólnej inicjatywy zrodziła się w środowisku starachowickim, które zdecydowało o postawieniu pomnika, poświęconego poległym i pomordowanym towarzyszom broni z lat 1943–1944. Za najlepszą lokalizację uznano polanę na Wykusie.

W lutym 1957 r. podczas narady w Warszawie architekt Mieczysław Twarowski przedstawił pierwsze szkice projektu, wedle którego pomnik miał zyskać formę przydrożnej kapliczki charakterystycznej dla folkloru Kielecczyny. Po naradzie utworzono grupę wykonawczą, w której skład weszli członkowie

Jednocześnie komitet starał się poinformować o podjętej inicjatywie dawnych towarzyszy broni, rozrzuconych po różnych częściach kraju. Wieść przekazywana, jak za konspiracyjnych czasów, ustnie oraz w anonimowej ulotce „Rozkaz nr ?” niosła się po Polsce. Informacje pojawiły się także w prasie ogólnokrajowej i lokalnej.

Ostatecznie projekt został oficjalnie zatwierdzony przez administrację. Władze sprzeciwiły się jednak umieszczeniu na zwieńczeniu kapliczki krzyża i nakazały zastąpić go godłem państwowym.

Jedną z pierwszych akcji byłych żołnierzy AK na taką skalę przyciągnęła uwagę władz na wszystkich szczeblach oraz spowodowała szeroką inwigilację środowiska przez organy bezpieczeństwa na terenie całego kraju. Uruchomiono tajnych współpracowników, zwerbowanych spośród kombatantów, w tym także będących blisko Komitetu Budowy pomnika. W połowie 1957 r. bezpieka założyła sprawę agenturalną kryptonim „Jedność”, skierowaną przeciwko byłym żołnierzom „Ponurego”.

Budowę pomnika ukończono w sierpniu 1957 r. W górnej części frontu kapliczki, zbudowanej z bloków piaskowca, umieszczono fresk Matki Boskiej Bolesnej, opiekunki żołnierzy, a na fryzie wieńczącym pomnik – napis: „Przechodniu! Ponieś wieść, że zginęliśmy za Ojczyznę”. Na ścianach umieszczono ponad 100 pseudonimów poległych podczas wojny żołnierzy zgrupowań „Ponurego” i „Nurta”.

Komitet rozesłał informacje i zaproszenia do udziału w uroczystościach odsłonięcia i poświęcenia kapliczki. Władze wydały zezwolenie na ich zorganizowanie, jednocześnie jednak starały się uniemożliwić wszelkimi sposobami uczestnictwo zainteresowanym oraz skierowały na obchody tajnych współpracowników.

W uroczystości 15 września 1957 r. wzięło udział ok. 1500 osób (SB szacowała ich liczbę na 600). Na wezwanie stawili się kilkaset byłych żołnierzy AK. Przybyli także ich rodziny i okoliczni mieszkańcy. Msza święta poprzedziła apel poległych i przemówienia. Ceremonię poświęcenia kapliczki poprowadził ks. Kazimierz Pelc.

Po odsłonięciu kapliczki prowadzono wokół niej dalsze prace. Wykonano m.in. żelazną furtkę i kamienne ogrodzenie. Jednocześnie kombatanci postanowili doprowadzić pomnik do stanu, jaki przewidywał pierwotnie projekt, a więc wymontować godło państwowe z pomnika, a w jego miejscu umieścić krzyż. Służba Bezpieczeństwa, poinformowana o tych planach przez tajnego informatora, postanowiła zorganizować zasadzkę. 26 października



Wykus 17 VI 2017 r., fot. Miłosz Trukawka

Wątki związane z AK pojawiły się w publikacjach oraz filmie. Zaczęły także powstawać pierwsze pomniki poświęcone żołnierzom AK. Część kombatantów zaczęła działać w koncesjonowanym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD).

„Odwilż” przyniosła ożywienie również w środowisku żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”. Wcześniej, prześladowani jako „bandyci od Ponurego”, utrzymywali jedynie prywatne kontakty. Teraz we Wrocławiu, w Warszawie i na Kielecczynie wokół byłej kadry oficerskiej i podoficerskiej zaczęły się organizować nieformalne grupy – załążki środowiska. Nieliczni podjęli działalność w ZBoWiD-zie.

ZBoWiD-u Edmund Rachtan „Kaktus”, Polikarp Rybicki „Kona”, Teofil Stawski „Kreś” oraz Marian Świdorski „Dzik”. Wiosną 1957 r. przy Zarządzie Oddziału ZBoWiD w Starachowicach (mieście położonym najbliżej Wykusu) powstał legalny Komitet Budowy Płyty Pamiątkowej na Wykusie, na którego czele stanął Marian Świdorski. W ówczesnych warunkach jedynie skorzystanie z drogi oficjalnej dawało szansę na powodzenie inicjatywy. Rozpoczęto starania o pozwolenia administracyjne. Ogłoszono także zbiórkę, która spotkała się z bardzo pozytywnym oddźwiękiem społecznym, nie tylko wśród byłych żołnierzy podziemia.



Przemawia Zdzisław Rachtan, Wykus 4 VI 2011 r., fot. Miłosz Trukawka

patriotycznych upamiętniających płk. „Ponurego” i mjr. „Nurta”, na których gromadzą się ludzie z całego kraju.

Od 1996 r., tj. od chwili uroczystego przekazania tradycji walk o niepodległość przez kombatanów AK Związkowi Harcerstwa Rzeczypospolitej, tradycję wykusową pielęgnują harcerze, którzy spotykają się tam co roku w czerwcu w ramach Złotu Bratnich Drużyn i organizują służbę podczas uroczystości.

Każdego roku w drugą sobotę czerwca na Wykusie organizowane są uroczystości upamiętniające poległych żołnierzy, których organizatorami są Świątowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań AK „Ponury” – „Nurt” oraz Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej Obwód Świętokrzyski.

Ponadto od 2000 r. każdego 28 października z inicjatywy kombatanów i harcerzy na Wykusie odbywa się nabożeństwo „Droga Krzyżowa”. Wiedzie



Wykus 17 VI 2017 r., fot. Miłosz Trukawka



W poczcie sztandarowym Teresa Stanek – obecna Prezes SZŻAK, 17 VI 2017 r., fot. M. Trukawka

1958 r. byli partyzanci zostali aresztowani podczas prac remontowych na 48 godzin. Dochodzenie wszczęte w sprawie usunięcia godła państwowego jednak szybko umorzono, stwierdzając jedynie naruszenie prawa budowlanego.

Na początku 1959 r. Komitet Budowy Pomnika na Wykusie przy Zarządzie Oddziału ZBoWiD w Starachowicach oficjalnie się rozwiązał. Działania na rzecz pomnika doprowadziły natomiast do powstania niezależnego od władz Środowiska Żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”. Pomimo inwigilacji pro-

wadzonej przez Służbę Bezpieczeństwa nieustannie aż do 1990 r. środowisko działało prężnie. Kombatan ci co roku gromadzili się na Wykusie na spotkaniach nazywanych „koncentracjami”.

W 1985 r. kapliczka została przekazana oo. Cystersom z klasztoru w Wąchocku, do którego w 1988 r. uroczystie przeniesiono szczątki dowódcy. Pogrzeb, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób, przerodził się w demonstrację patriotyczną.

Obecnie pomnik odgrywa istotną rolę jako miejsce pamięci dla kombatanów oraz lokalnych uroczystości

ona po miejscach walk i rozrzuconych wokół wzgórza Wykus mogiłach, w których pochowano żołnierzy Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” poległych 28 października 1943 r. w obławie zorganizowanej przez Niemców. Ostatnia stacja drogi usytuowana jest przy pomniku – kapliczce. Uczestniczy w niej m.in. młodzież harcerska i szkolna, mieszkańcy okolicznych miejscowości i weterani Armii Krajowej.

dr Anna Z. Cichocka
Instytut Pawła Włodkowica
Wrocław



Wykus 2018 r., fot. Stanisław Dudek



Wykus 2017 r., fot. Miłosz Trukawka

Historia mojego Wykusu

Powojenne losy naszej rodziny są dosyć skomplikowane. Tak się złożyło, że dziadek Ludwik Gruszczyński, w czasie wojny członek konspiracji warszawskiej, żołnierz AK i powstaniec warszawski, po powstaniu załapał się jeszcze na udział w wyzwalaniu Belgii i Holandii, a do kraju wrócił w 1948 roku, gdzie komuniści nie dawali mu spokoju, więc tułał się pomiędzy Warszawą i Nadolną, aż w latach pięćdziesiątych osiadł w Skarżysku. Gdzieś w połowie lat osiemdziesiątych byłem już na tyle świadomym chłopakiem, że zacząłem wśród rodzinnych rozmów wyłapywać takie pojęcia jak Armia Krajowa, Powstanie Warszawskie, Solidarność, a także często przewijające się: Wykus i „Ponury”. O tym, jakie to były czasy niech świadczy fakt, że w 1987 roku po uroczystościach Wykusowych, tacie do zakładu pracy przystano piękne zdjęcie z tamtych terenów i musiał się tłumaczyć, że nic nie wiedział o zgromadzeniu, a w tamtym miejscu znalazł się „przypadkiem”, podczas grzybobrania. Rok później, jako dziesięcioletni chłopak miałem już uczestniczyć w uroczystościach, ale tata stwierdził, że pogrzeb „Ponurego”, wielotysięczne uroczystości, nocne czuwania to wszystko będzie zbyt męczące dla dziecka i musiałem „obejść się smakiem”. Rok później już nic nie mogło mnie powstrzymać. 1989 rok miał być rokiem przemian i dla mnie rzeczywiście był. Z samych uroczystości niewiele pamiętam, może tylko to, że później na polanie i w okolicach płonęły dziesiątki ognisk i przy każdym było kilku, a może i kilkunastu partyzantów snujących swoje opowieści. Dzień później w Wąchocku było mnóstwo straganów z książkami. Przy jednym z nich było dwóch starszych panów. Tata kupił tam książkę, a jeden z tych panów stwierdził, że dedykacja od autora będzie dla mnie. To był Mieczysław Młudzik „Szczytniak”, książką były „Wojenne Losy”, a dedykacja „dla Mariuszka, syna pana Andrzeja” do dzisiaj stanowi jedną z moich największych pa-

miątek związanych z Wykusem. Podpisał się też drugi pan, ale po tylu latach nie potrafię już rozszyfrować, kto to był.

Mijały lata, odszedł dziadek, czasami jeździłem z tatą, czasem sam, jedni koledzy dołączali, inni się wykurszali, a Wykus stał się miejscem, gdzie obecność była przyjemnością i obowiązkiem. Wykurszali się też partyzanci. To nie były czasy, takie jak dziś, gdy wszystkiego dowiadujemy się praktycznie w tej

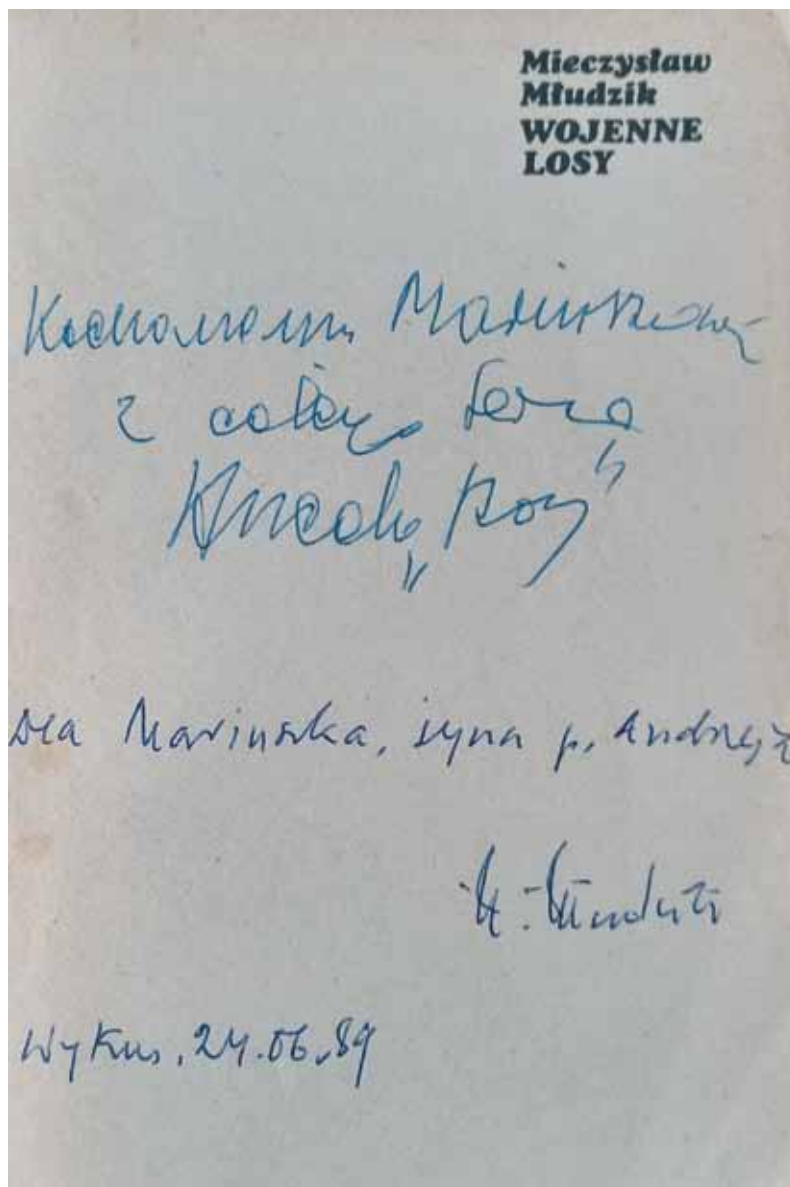
poznałem tak wspaniałych ludzi jak: dr Chlebowski, „Leszek Biały”, „Dewajtis”, „Znicz” i jeszcze kilku innych. Jeździłem też na uroczystości Koneckiego Września, do Chotowa czy Woli Grójeckiej.

Czułem się zaszczycony, gdy na mój widok uśmiechali się „Halny”, „Farys”, „Konrad” i mówili: „fajnie, że znowu jesteś”. Pamiętam wizytę w Szarbsku u Jana Zbigniewa Wroniszewskiego, gdzie kilka godzin jego opowieści minęło mi jak kilka minut.

Z kapitanem Leszkiem Zahorskim „Leszkiem Białym” połączyła nas przyjaźń. Ten wiekowy już wtedy człowiek ujął mnie od samego początku swoją historią. Od kadeta lwowskiego poprzez „Wachlarz”, zgrupowanie „Ponurego” aż po karę śmierci, zamienioną na więzienie (za udział w konspiracji poakowskiej). Ile to było podchodów, żeby z ukrycia coś nagrać, żeby ocalić od zapomnienia te wspomnienia. Skończyło się przyjaźnią, przejściem na „ty”, częstymi telefonami i niezapomnianymi wizytami w Donatowie, w okolicach Drawskiego Pomorskiego. Co się działo w Donatowie, zostało w Donatowie, a co się udało ocalić dla przyszłych pokoleń, wiedzą Ci, z którymi się tym wszystkim dzielę. W 2014 roku Leszek zmarł i właściwie od tamtego czasu Wykus już nie jest i nie będzie dla mnie taki sam. Pamiętam, jak opowiadał mi o swoim udziale w pogrzebie „Ponurego” w 1988 roku. Gdy stanął przy trumnie i cicho powiedział „Komendancie, kapral Leszek Biały z plutonu ochronnego melduje swoje przybycie. Stan jeden, obecnych jeden”. I ja teraz,

zawsze, gdy jestem na Wykusie, stoję przy murku z tabliczkami nieżyjących partyzantów, patrzę na tabliczkę Pana Kapitana i cicho, sam do siebie mówię „Leszku, Mariuszu Gruszką melduję swoje przybycie.” I tylko gdy na polanie cały czas tak samo szumią swoją piosenkę...

Mariusz „Gruska” Gruszczyński



samej chwili z internetu. Przyjeżdżało się i okazywało się, że już nigdy nie siądzie z nami przy ognisku „Dzik”, „Lin” czy „Habdank”. Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku spotkałem na swojej drodze pełnych pomysłów i energii ludzi ze Stowarzyszenia Pamięci „Ponury” – „Nurt”. Zaangażowałem się w działalność tej organizacji, a jednym z pomysłów był roczny, wrześniowy, Marsz Pamięci Wokół Wykusu. Po pierwszym marszu, przy ognisku na Kropce lepiej

Słowo o „Halnym” i nie tylko...

Minęło 8 lat, gdy odszedł na wieczną wartę Zdzisław Rachtan ps. „Halny” – nasz druh i przyjaciel. Obdarzał braci harcerską ogromną życzliwością, często towarzyszył nam w spotkaniach, zjazdach i zbiórkach. Dopóki miał siłę, popierał wszystkie harcerskie działania. O jego wojennych i powojennych zasługach mówiono i pisano już wielokrotnie.

Dla harcerzy najważniejsze było to, że potrafił jak nikt inny zaszczyć w młodych ludziach bezwzruszającą miłość do Wykusa, zadbał, abyśmy pamiętali o całym szlaku bojowym Zgrupowania, dowódcach, żołnierzach, bitwach. W czerwcu 2016 roku, w urokliwym miejscu Starachowic odśloniliśmy „ławeczkę Halnego”. Zielony skwer z „ławeczką” odgrywa dziś ważną rolę w dziele pielęgnowania pamięci o naszych żołnierzach. Od kilku lat w tym miejscu, w piątkowy wieczór poprzedzający uroczystości na Wykusie, odbywają się koncerty pieśni partyzanckiej w wykonaniu dzieci i młodzieży. Ple-

nerowe śpiewy przy „ławeczce” w hołdzie naszym bohaterom i z Jelonkiem Świętokrzyskim w tle, gromadzą wielu słuchaczy. Tutaj też w styczniu grupa ludzi pielęgnująca legendę Zgrupowań „Ponurego” spotyka się, by słowem i pieśnią ożywić kamienną postać „Halnego”, wspominać innych żołnierzy, przywołać zapomniane historie.

Tu podjęliśmy decyzję, by msze św. w intencji Zdzisława Rachtana, zainicjowane przez brata Alberta i sprawowane w klasztorze cystersów w Wąchocku, zastąpić nabożeństwem za dusze wszystkich żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”. Odbywać się

będą corocznie 14 lutego w rocznicę przekształcenia ZWZ w AK.

Pierwsza msza w tym roku w tej intencji zgromadziła wielu uczestników: harcerzy, młodzież szkolną, poczty sztandarowe, przedstawicieli władz ustawodawczych i samorządowych. Nie zawiodły i przybyły ze sztandarami szkoły noszące imię „Ponurego”. Była modlitwa, piękny śpiew i pokłon złożony legendarnemu Komendantowi w Jego krypcie. Jak widać, mijający czas nie jest w stanie zabić pamięci o bohaterach partyzantach, którzy zraszając krwią polskie wrzosa wywalczyli nam wolność.

Anna Skibińska jest harcmistrzynią, wiceprezesem Zarządu Okręgu – Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – „Nurt”

Dlaczego warto stawiać się na Wykus?

Hasło „Wykus” usłyszałem po raz pierwszy, kiedy jako dziecko razem z rodzicami zwiedzałem klasztor w Wąchocku. Nasz przewodnik – jeden z zakonników opowiadał o leśnej polanie, gdzie w czasie wojny zbierali się partyzanci pod wodzą „Ponurego”. Pamiętam z jakim przejęciem snuł swoją opowieść, niemalże jakby był tam razem z nimi. Ja natomiast słuchałem tego jak legendy lub bajki. Historia II wojny światowej wydawała mi się wówczas czymś nierzeczywistym – działającym na wyobraźnię, ale niezwykle odległym od otaczającego mnie świata.

Nikt z mojej bliskiej rodziny nie służył w Armii Krajowej, ani w żadnej innej formacji podczas ostatniej wojny światowej. Dlatego też nie wychowywałem się w tradycji AK, a wiedzę o niej czerpałem wyłącznie ze szkoły i z książek. Brak osobistych – choćby pośrednich – związków pociągał za sobą brak związków emocjonalnych. Ot, historia – może ważna, lecz tylko historia.

Kiedyś, wigilię Bożego Narodzenia miała spędzić z moją rodziną przyjaciółka. Zapytała, czy mogłaby przyprowadzić ze sobą swojego przyjaciela. W ten sposób, pod moim własnym dachem poznałem pana Zdzisława Rachtana „Halnego”. Prawie 90-letni pan (ja miałem 25 lat) – zrobił na mnie wtedy ogromne wrażenie. Mimo wieku, otwarty, pogodny i z optymizmem patrzący w przyszłość. Wydawało mi się to niezwykle, jako że z mojej perspektywy był już

na końcu swego życia – pytałem sam siebie skąd u niego ten optymizm? Co więcej – był niezwykle szarmancki. Za każdym razem, kiedy któraś z obecnych pań: czy to moja mama, czy babcia wstawała, aby zajrzeć do kuchni, „Halny”, mimo pewnych trudności wstawał, bo nie mógł pozwolić, aby kobieta w jego obecności stała, kiedy on siedzi. Imponowała mi ta uparta wierność zasadom, jak gdyby z innej epoki, które dziś tak często się ignoruje, choć czasem za nimi tęskni.

„Halny” był osobą niezwykle skromną, dlatego też, kiedy siedzieliśmy wtedy przy jednym stole, nie przeczuwałem nawet jak ciekawa była historia jego życia. Ujęła mnie jego godność, manieri i pogoda ducha, która się udzielała i pozwalała rażniej, z nadzieją patrzeć w przyszłość. Jego obecność, sposób zachowania i osobowość sprawiały, że pojawiał

się poczucie, a może raczej przecucie, sensu życia jako takiego.

W całym pędzie współczesności często gubimy podstawy – zapominamy o wartościach, prawdach; brakuje autorytetów i wskazówek, jak przejść przez życie, aby go nie zmarnować. Kiedy poznałem historię „Halnego” z czasów wojny, jego już z nami nie było i nie dało się już zadać wielu pytań, które się pojawiły.

Wtedy też pierwszy raz – za podszepem przyjaciółki – znalazłem się wraz z rodziną na Wykusie. Piękna, spokojna leśna polana, przez którą przewinęło się tyle historii. Spotkaliśmy tam wielu ludzi, młodych i starszych, którzy tak jak i my przybyli tam, aby oddać hołd żołnierzom „Ponurego” i „Nurta”, ale także, aby choć na chwilę „wskrzesić” tych bohaterów i posłuchać, co mają do powiedzenia.

Mimo, że dzisiaj tych bohaterskich żołnierzy już z nami nie ma, nie znaczy to, że oni zniknęli. Wciąż możemy czerpać z nich przykład i uważać za autorytety; mogą być dla nas inspiracją, ponieważ sprawdzili się nie tylko jako żołnierze, ale również jako Polacy, a przede wszystkim jako ludzie. A naszym zadaniem jest ich godnie zastąpić.

Warto przyjechać na Wykus, aby wśród świętokrzyskiej puszczy „spotkać” tych bohaterów i wziąć od nich to, co cały czas mogą nam dać.

Witold Stelmaski



Wykus, 17 VI 2006 r., fot. Miłosz Trukawka

Żegnaj stary Przyjacielu. Czuwaj!

Czuwaj to słowo, które każdemu kto był w harcerstwie kojarzy się z młodością. Wymawiane przy powitaniu i pożegnaniu, z czasem zapomniane, okrywa się mgłą, wypierane przez inne modne zwroty. Nigdy nie myślałem, że wróci ono do mnie, czterdziestokilkuletniego mężczyzny i pozostanie jako wspomnienie pięknych chwil spędzonych z wyjątkowym człowiekiem.

Na początku 2003 r. otrzymałem nominację na funkcję Świętokrzyskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Kielcach. Całe swoje zawodowe życie związałem z województwem łódzkim, dlatego przeprowadzka do Kielc była dla mnie sporym wyzwaniem.

Nowi ludzie, nowe problemy, z którymi musiałem się mierzyć, bardzo absorbowały mój czas.

Pewnego dnia jeden z moich naczelników poinformował mnie o zbliżających się uroczystościach na Wykusie. Słyszałem o tym miejscu, ale moja wiedza była bardzo mała.

Umówiono mnie na spotkanie ze Zdzisławem Rachtanem ps. „Halny”, liderem Śródowniska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”, walczącym z okupantem

niemieckim w lasach świętokrzyskich. Gdy stanął w drzwiach mojego gabinetu, zobaczyłem człowieka niewielkiej postury lecz wyjątkowej osobowości, obdarzonego wielką siłą i jednocześnie emanującym ciepłem.

Nasze pierwsze spotkanie doprowadziło do przyjaźni, która przetrwała do końca. Zdzisław, bo tak kazał mi się do siebie zwracać, wypełnił znaczną część mojego życia. Nasze spotkania w Kielcach, Warszawie, Wykusie wzbogacały moją wiedzę o czasach wojny, działaniach Armii Krajowej, a także późniejszych lat komunistycznego zniewolenia. Pamiętam jego zawsze uśmiechniętą twarz. Nigdy na nic się nie uskarżał, a jedyne, o co się martwił, to były losy naszego kraju, co zapewne jest cechą większości pokolenia, walczącego o naszą wolność. Pamiętam jak inny wspaniały człowiek, Jerzy Szczerba ps. „Mirt”, leżąc w szpitalnym łóżku i mając przed sobą kilka dni życia nie prosił mnie o nic dla siebie, a jedynie pytał czy może jakoś pomóc. To byli tacy ludzie. Nic dla siebie, a wszystko dla ojczyzny.

Każde nasze spotkanie z „Halnym”, każdy kontakt, poprzedzony były słowem „Czuwaj”. Tak zwracaliśmy się do siebie także przy pożegnaniu.

Zdzisław z upływem lat stawał się coraz słabszy. Nie mógł już uczestniczyć w wielu uroczystościach, pozostawały nam tylko spotkania prywatne. Pewnego dnia zadzwonił telefon, osoba dzwoniąca poinformowała mnie, że mój przyjaciel odszedł. Odszedł do swojego dowódcy „Ponurego”, do swoich towarzyszy broni. Odeszli też inni. Nasza wspólna droga dobiegła końca. Wiedziałem, że już nigdy nie usłyszę w słuchawce głosu Zdzisława, nie usłyszę naszego powitania i pożegnania: „Czuwaj”.

Zostało mi wspomnienie o ludziach, których życie było emanacją patriotyzmu. Dziś, niestety, patriotyzm w ustach wielu „ważnych” ludzi stał się tylko pustym, niewiele znaczącym słowem.

Mogę powiedzieć, że jestem szczęściarzem, gdyż przyjaźnią obdarzyli mnie wspaniali ludzie, których zachowam w sercu do końca moich dni.

Na zakończenie mojego wspomnienia o Zdzisławie powiem tylko: żegnaj stary Przyjacielu, żegnaj stary druhu. Czuwaj!

Arkadiusz Pawełczyk
jest nadinspektorem Policji
w stanie spoczynku

O Wykusie

WYKUS – słowo bardzo często wypowiedziane w moim rodzinnym domu. A mówił je mój ojciec, Stanisław Skotnicki, ps. „Bogoria”, dowódca zwiadu konnego w oddziale dowodzonym przez majora „Nurta”. Słowo – klucz, słowo – historia, słowo wypełnione bogatą treścią, zarówno wojenną, jak i powojenną.

Po raz pierwszy po wojnie dawni towarzysze broni z Gór Świętokrzyskich spotkali się tam we wrześniu 1957 roku, tłumnie wypełniając Wykusową Polanę. Na zdjęciu z tego spotkania od razu wypatrzyłam mojego Tatę, który niespełna półtora roku wcześniej opuścił więzienie. Spędził w nim sześć lat, skazany przez stalinowski sąd za udział w partyzantce AK. Jakże musiał być wtedy, na tej Wykusowej Polanie, szczęśliwy, że wreszcie po latach może spotkać swo-

ją partyzancką brać! Dla Niego czerwcowe spotkania były świętem. Pokazywały, jak silna jest więź, której korzenie leżą we wspólnej doli i niedoli, we wspólnej walce, w byciu ze sobą cały czas, często w bardzo trudnych, wręcz ekstremalnych warunkach.

Można by sądzić, że ta wojenna rzeczywistość, często tragiczna, wymagająca od młodych wówczas ludzi niezwykłego hartu ducha i odwagi, była czymś, od czego raczej chciałoby się uciec, o czym

chciałoby się zapomnieć. Na przykład o umieraniu kolegów i przyjaciół – widzianym i przeżywanym z bliska, albo o ciągłym zagrożeniu, o zimnie i głodzie. A jednak okazuje się, że te wspólne przeżycia wiążą na zawsze i wraca się do wspomnień, które na szczęście nie dotyczą tylko spraw trudnych i smutnych. Zdarzały się przecież na tej Wykusowej Polanie także, chwile wytchnienia, bez troski i radości.

Wykus to fenomen, to symbol, to miejsce, gdzie sztafeta pokoleń została przekazana w naturalny sposób. To miejsce „na zawsze”, bo zawsze będzie gromadzić tych, którzy w szumie drzew pamiętających tamte dni, będą słyszeć partyzanckie opowieści.

Marta Skotnicka-Karska jest córką Stanisława Skotnickiego, ps. „Bogoria” z oddziału „Nurta”.

Moje wspomnienia

Góry Świętokrzyskie to kraina historyczna i legendarna. To Andrzej przybliżył mi te tereny. Pierwszy był Bodzentyn, gdzie Andrzej pracował przy konserwacji ołtarza w tamtejszym kościele.

Często opowiadał o czasach partyzanckich, o „Ponurym”. Ale dopiero w latach 70., kiedy kupiliśmy nasz pierwszy samochód – syrenkę, częściej odwiedzaliśmy te okolice. Przejeżdżaliśmy przez miejscowości, które Andrzej pamiętał z partyzantki; opowiadał o chwilach niełatwych, a czasem wręcz trudnych. Kiedyś byli w majątku (nie pamiętam nazwy), gdzie właściciel podarował mu na szczęście egipską figurkę, która stoi w naszym domu do dzisiaj. Jeździliśmy również na Wykus. Leśna polana, cisza, kapliczka – teren legendarnych oddziałów Langiewicza, później „Ponurego”. To robiło wrażenie.

Pod koniec lat 70. zaczęliśmy jeździć do Ćmielowa, gdzie na parafialnym cmentarzu znajdują się 32 groby „tarzanowców” – partyzanckich kolegów Andrzeja. Gdy kładliśmy czerwony goździk na każdym grobie, Andrzej po pseudonimach przypominał sobie kolegów, którzy tak tragicznie zginęli. I właśnie tam, w Ćmielowie, Andrzej nawiązał kontakt ze Środowiskiem i wkrótce zyskał przyjaciół – „Halnego”, „Kaktusa” i „Dziką”.

Jako rzeźbiarz, Andrzej nie tracił czasu i po karłowatych staraniach u ówczesnych władz na wąchockim rynku stanął pomnik „Ponurego”. Później

powstawały kolejne rzeźby i medale upamiętniające czasy i bohaterów Armii Krajowej.

Co rok pomagałam przy dekoracjach na czerwone uroczystości, były wielowymiarowe, robione na zewnątrz klasztoru. Pracował z nami również nasz



Fot. archiwum Barbary Pszczółkowskiej

przyjaciół, architekt Zdzisław Wróblewski. Pan Marek Pająk montował drewniany podest, który objaliśmy płótnem w stosownym kolorze. Brat Albert dbał o odpowiednią ilość kaw i herbat, a nad wszystkim czuwał niezapomniany opat – ojciec Benedykt.

Któregoś roku nie mogłam przyjechać wcześniej do Wąchocka. Pułkownik Borzobohaty zaproponował, że mogę przyjechać autem znajomego. Samochód okazał się mercedesem, który w okolicach Jedlińska

się zepsuł. I wtedy Pułkownik, z młodzieńczą energią jakimś cudem zorganizował taksówkę, która pędziła (z pewnością przekraczając dozwoloną szybkość), żeby zdążyć na Wykus. I zdążyliśmy!

Po wieloletnich oczekiwaniach i staraniach przyszedł czas na pogrzeb „Ponurego”. Wreszcie prochy Komendanta wróciły w ukończone Góry Świętokrzyskie. Trumna z prochami „Ponurego” wędrowała z miejscowości do miejscowości. Wszędzie były powitalne bramy triumfalne, umajone kwiatami polnymi, snopkami zbóż, trawami. Kobiety w ludowych zapaskach śpiewały i sypały kwiaty. „Ponury” wrócił!

Najczęściej „biwakowaliśmy” u „Kaktusa”. Bywało, że przez jego dom przewinęło się nawet kilkanaście osób. Każdy wyjmował z bagaży jakiś prowiant (czasem były kartki), były nocne rozmowy, opowieści, żarty. To był nasz azyl, tam przez moment zapominaliśmy o otaczającej nas smutnej rzeczywistości.

Na uroczystościach od wielu lat towarzyszyli nam harcerki i harcerze. Z biegiem lat harcerze zaczęli przejmować ich organizację, w razie potrzeby pełnili służbę sanitarną. Organizowali ogniska na Wykusie, wówczas przy akompaniamencie gitar śpiewaliśmy partyzanckie piosenki, a dawni partyzanci dzielili się swoimi wspomnieniami. Potem coraz rzadziej jeździliśmy na uroczystości i spotkania. Niestety, zdrowie Andrzeja na to nie pozwalało.

Zawsze będę pamiętać te lata i miejsca, w których spotkałam tylu autentycznych, prawych ludzi. Atmosfery „Wykusa” nie można porównać z niczym.

Barbara Pszczółkowska jest wdową po Andrzeju Kasteniu ps. „Zulejka”

W 65. rocznicę utworzenia Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”

W czerwcu 1988 roku miałam szczęście wraz z moją córką brać udział w niezapomnianych uroczystościach pogrzebu „Ponurego” dzięki twórcy Filharmonii Romualda Traugutta, muzykologowi Tadeuszowi Kaczyńskiemu, autorowi muzyki do wiersza poety Zbigniewa Kabaty „Bobo” pt. „Armio Krajowa”, uważanego za hymn Armii Krajowej.

Członkowie chóru Filharmonii i znani aktorzy zapewnili część artystyczną na Wykusie, dokąd 11 czerwca dotarł kondukt pogrzebowy, który wyruszył z Janowic 10 czerwca, przez Nagorzyce i Michniów. 12 czerwca, po pobycie w kościółku w Ratajach, kondukt dotarł do klasztoru oo Cystersów w Wąchocku, gdzie spoczęły prochy „Ponurego”. Wśród setek delegacji z całej Polski szedł także mój wuj, kapitan Zdzisław Rożnowski „Magister”, organizator grupy bojowej w Pińsku, towarzysz „Ponurego” z akcji rozbicia więzienia w tym mieście oraz kuzyn Modest Bobowicz „Wircz”, żołnierz „Ponurego” i świadek jego śmierci i pogrzebu w Wawiórcu.

Losy cichociemnych, „Ponurego”, „Nurta” i ich żołnierzy poznawałam dzięki książkom „zdobywanym” przez mego ojca: „Pozdrowie góry Świętokrzyskie” w 1968 roku, „Gdy las był domem” Cezarego Chlebowskiego; „Cichociemni” Jędrzeja Tucholskiego. Autorzy zapisywali szczegóły wydarzeń dzięki relacjom żyjących uczestników: Zdzisława Rachtańskiego „Halnego”, Mariana Świderskiego „Dzika”, Janusza Skalskiego „Lina”, Edmunda Rachtańskiego „Kaktusa” i ich, rozproszonych po całej Polsce i świecie, kolegów z partyzantki. Dzięki nim wiele zdarzeń i osób nie będą zapomniane. To oni, w trudnych latach pięćdziesiątych, latach reżimu komunistycznego, postanowili spotykać się na Wykusie, by przy ognisku wspominać minione chwile. Tam, na leśnej polanie postanowili wznieść kapliczkę z obrazem Matki Bożej z Wykusa, a na jej bokach wyryli nazwiska poległych kolegów. W 1957 roku powołali do życia „Środowisko Żołnierzy Świętokrzyskiego Zgrupowania AK „Ponury”–„Nurt”. Po wieloletnich staraniach prochy „Ponurego” powróciły z ziemi nowogródzkiej w jego ukochane Góry Świętokrzyskie. Nastąpiło to w 1988 roku, w czerwcowe dni, po czterdziestu cze-

rech latach od jego śmierci. Pamiętali także o drugim ukochanym dowódcy, też cichociemnym, Eugeniuszu Kaszyńskim „Nurcie”, zmarłym w 1976 roku w Londynie i 11 czerwca 1994 roku po uroczystościach pogrzebowych na Wykusie złożyli urnę z jego prochami.



Starachowice, 16 VI 2017 r.

„Halny” dziękował księżom i zakonnikom, leśnikom, policjantom i mieszkańcom wsi Kielecczyny, żołnierzom – weteranom – leśnym braciom za przybycie, a do młodzieży zwrócił się słowami: „Droga Młodzieży, Harcerze, Orle! Dziękujemy waszym wychowawcom, a naszym sprzymierzeńcom. Wierzymy w Was! Wam przekazujemy spadek narodowych tradycji. Miłość Boga i Ojczyzny niech Wam towarzyszy

w Waszych poczynaniach do przejęcia steru rządzenia Polską wolną i sprawiedliwą, w której żyć będą ludzie dostatnio, ale uczciwie i pracowicie, nie tylko dla siebie, ale dla całego Narodu”.

Wielkim zwycięstwem żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”, już w czasie pokoju, było porozumienie Środowiska „Ponury”–„Nurt” i Związku Harcerstwa Polskiego zawarte 25 maja 1996 roku, powierzające harcerzom opiekę na miejscami pamięci walk o niepodległość i upowszechnianie wiedzy o historii Zgrupowań Partyzanckich. I raz jeszcze słowa „Halnego”:

„Tradycja spotkań Wykusowych, jaką tu tworzymy, niech przetrwa w naszych rodzinach, w naszym całym narodzie. Niech trwa nawet wtedy, kiedy nas już nie będzie”.

Małgorzata Balasińska
jest członkiem Zarządu Okręgu –
Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt”

Razem z „Dzikiem”

Wczesną wiosną 1980 r. poznałem kapitana Mariana Świderskiego ps. „Dzik”, dowódcę oddziału w Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury” w 1943 r., a w 1944 roku dowódcę 2 kompanii w I batalionie 2 pp AK „Nurta”.

Obaj mieszkaliśmy w Starachowicach, dlatego mieliśmy ułatwiony kontakt, częściej mogliśmy się spotykać. Korzystałem z tego, chłonałem każdą opowieść, każde słowo wspomnień, cieszyłem się każdą nową znajomością z byłymi podkomendnymi „Ponurego” i „Nurta”, zawieraną dzięki pośrednictwu „Dzika”. Nasz wspólnie spędzany czas, to nie tylko rozmowy, ale przede wszystkim wspólne działanie. To ciągle uzupełnianie, zakładanie nowych tabliczek, prace przy nowych kamieniach pamięci, spotkania rocznicowe, msze partyzanckie. Do wszystkich zadań podchodziłem bardzo poważnie, starałem się je wykonywać jak najlepiej. Wśród tych różnych wydarzeń bywały także zabawne momenty.

cy ze względu na święto manifestu lipcowego. Wczesnie rano wyruszyliśmy na piechotę z ul. Myśliwskiej, gdzie wówczas mieszkałem, i parę razy w ciągu tej wędrowki zastanawiałem się, czy ten starszy pan gdzie ze mną na Wykus i czy pomysł pieszej wędrowki w ogóle był dobry. Mniej więcej w połowie drogi zachciało mi się pić, potem znowu, nogi zaczęły mnie boleć na wysokości ud – pomyślałem, że to chyba nic takiego – i po upływie półtorej godziny dotarliśmy na miejsce. Pan kapitan obejrzał wykonaną pracę, ucieszył się i w ramach wdzięczności wręczył mi nowiutkie „Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie” Cezarego Chlebowskiego z piękną dedykacją. Ucieszyłem się jak dziecko, mam ten egzemplarz po dziś dzień.



Przed Panteonem Pamięci w Wąchocku podczas prac przy pomniku Polskie Państwo Podziemne, od lewej stoją: Robert Kita, zięć mjr „Dzika”, Marian Świderski „Dzik”, Szczepan Mróz, fot. Tadeusz Religa

Było to latem roku 1981. Od kapitana otrzymałem zadanie wykonania na kapliczce na Wykusie, nowych, brakujących pseudonimów, które miałem wykuć na dole kapliczki, na krawędzi podmurówki. Poświęciłem cały dzień, ale kilkanaście pseudonimów wykonałem. Następnego dnia pomalowałem litery na czarno i już można było zameldować „Dzikowi”, że zadanie wykonałem. Pan kapitan meldunek przyjął z zadowoleniem i chciał płacić za wykonaną pracę. Oczywiście stanowczo odmówiłem i w końcu ustaliliśmy, że wybierzemy się na Wykus dokładnie 22 lipca, gdyż za komuny dzień ten był wolny od pra-

Rozpaliliśmy ognisko, były kiełbaski a i coś mocniejszego też się znalazło, chociaż niewiele. W pewnym momencie na polanę weszło kilku mężczyzn. Nagle „Dzik” krzyknął – „Wilkołak”! Myślałem sobie, gdzie, jaki wilkołak, a okazało się, że jeden z tych mężczyzn to partyzant z kompanii „Dzika” o takim właśnie pseudonimie. Panowie wpadli sobie w ramiona, gdyż dawno się nie widzieli. Był to Zenon Brzewski – muzyk, wykładowca w którejś z akademii muzycznych, pozostali mężczyźni byli obcokrajowcami, jeden Niemcem, drugi Duńczykiem, obaj muzycy. Pamiętam, że ten Niemiec był mocno zdi-

wiony, jak dowiedział się, że partyzanci tak długo utrzymali się w lesie. Po jakimś czasie pożegnaliśmy się i ruszyliśmy w drogę powrotną. Muszę przyznać, że szło mi się coraz gorzej, ciągłe pragnienie, bóle w nogach, myślałem, że nie dojdę do domu. W pewnym momencie „Dzik” klepnął mnie w plecy dość mocno i mówi: „tak martwiłeś się o mnie, a sam leżysz”. Zacząłem się tłumaczyć, że nie mam pojęcia co się dzieje, nigdy mi się to nie zdarzyło. Trochę mnie wyśmiał, ale co było robić, z trudem doczłapałem do domu, w końcu zaczęło mi być bardzo zimno. W domu zmierzyłem sobie temperaturę i oniemiałem. Termometr wskazał 39,5 stopnia. Dopiero wtedy poczułem się chory! Od razu polopiryna i do łóżka. Po dwóch godzinach temperatura spadła i poczułem się znacznie lepiej. Na drugi dzień udałem się do lekarza, który stwierdził ropne zapalenie migdałków! Nie obyło się bez antybiotyku. I tak to jest, gdy martwimy się o się o kogoś „na zapas”, zapominając o własnych możliwościach.

Drugie zabawne zdarzenie miało miejsce w maju 1985 roku. Rada Starszych Środowiska „Ponury” – „Nurt” zdecydowała, że należy zmienić obraz matki Bożej Bolesnej na wykusowej kapliczce, ponieważ ten istniejący od 1957 r. był już bardzo mało widoczny. Nowy obraz namalowała pani profesor Halina Wierzejska na pleksie lotniczej, na kilku warstwach, w szczelnie zamkniętych ramach. Mniej więcej w połowie maja obraz miał zostać zamocowany. W montażu uczestniczyło kilku ludzi pod przewodnictwem Mariana Świderskiego. Ja również dotarłem tego dnia na Wykus, by pomóc. Po kilku godzinach pracy „Dzik” poprosił mnie bym został na Wykusie i pilnował świeżo zamontowanego obrazu w nocy. Miałem „strzec” obraz przed panami z SB. Myślałem sobie – ciekawa propozycja, sam jeden obronię obraz! Z perspektywy lat sytuacja ta wydaje się zabawna, ale wówczas podszedłem do tego zadania bardzo poważnie. Rozbiłem namiot na suchych, świeżo nagrabionych liściach, gdyż nie miałem materaca. W maju noce bywają jeszcze zimne, dlatego strasznie zmarzłem. W nocy w lesie panuje nieprawdopodobna cisza, przerywana jedynie pohukiwaniem sowy, czy odgłosem przebiegających zwierząt. Znicze przed kapliczką płonęły, atmosfera prawie cmentarna. Jakoś dotrwałem do rana, było spokojnie, nikt mnie nie nawiedził, zarówno spośród żywych, jak i zmarłych. Kiedy rankiem związałem namiot nadeszło dwoje młodych ludzi, bardzo sympatycznych, jeszcze pomogłem im wyjść z lasu, gdyż mieli problem z orientacją w terenie.

Jak widać i zabawne sytuacje się zdarzały. Pozostały wspomnienia, choć już odległe, ale bliskie sercu.

Szczepan Mróz
jest prezesem Stowarzyszenia
Pamięci „Ponury-Nurt”

**Mniej nas co roku z Wykusu Madonno
Zawsze wierni śpieszymy do Ciebie
Nasi chłopcy czekają w Świętorzyskim Niebie...**

Opuściła naszą rodzinę

Józefa Stefanowska-Rybus ps. „Poranek”



Pieśń o poranku – wspomnienie o Józefie Stefanowskiej-Rybus ps. „Poranek”

26 września 2021 roku odeszła na wieczną wartę Józefa Stefanowska-Rybus ps. „Poranek” – dzielna łączniczka, sanitariuszka, ostatni żołnierz z plutonu ochronnego Jana Piwnika „Ponurego”. Pożegnała ją godnie Ziemia Świętokrzyska, z którą związana była przez znaczną część swojego życia. Tu przeżyła dzieciństwo, wczesną młodość i dramatyczne lata wojny. Tu niemiecki bucior próbował zdeptać jej dziewczęcą kruchość, zaaplikował niewyobrażalne cierpienie, ale wbrew wszystkiemu nie zdołał zgasić urody poranka, który przyłgnął do niej w partyzanckim pseudonimie. Pochówek miała żołnierski, z wszelkimi honorami: pokłonem sztandarów, salwą honorową, „Modlitwą partyzancką” wygraną na trąbce, dobrym słowem kapłanów, podniosłym śpiewem i oprawą harcerską podczas mszy św. Jej prochy spoczęły w rodzinnym grobie, obok ukochanego brata i ojca na cmentarzu w Skarżysku Zachodnim.

Na całym jej życiu zaważyła miłość do starszego brata. To on włączył ją w działalność konspiracyjną i zachęcił do szkolenia sanitarnego. Gdy Władysław Wasilewski ps. „Oset” zginął tragicznie, runął jej świat. Z rozpacz poszła do lasu i, otoczona osobistą opieką „Ponurego”, splótła swój los z leśnymi przyjaciółmi brata. Ze wszystkimi tragicznymi aspektami partyzanckiego życia. Decyzja o służeniu ludziom w zawodzie lekarza zapadła w lesie. Początki były trudne. Świadczyła pomoc sanitarną rannym żołnierzom ze świadomością, że nie ma wystarczającej wiedzy. Obraz poranionych ciał był traumatycznym przeżyciem dla osiemnastoletniej dziewczyny, a pierwszym bolesnym sprawdzianem – opieka nad ciężko rannym „Pozwem”. Czuła strach i bezradność. Jak ocalić cierpiącego żołnierza patrzącego błagalnie w oczy? Wtedy postanowiła, że zostanie lekarzem i zdobędzie wiedzę, która pozwoli wygrać ze śmiercią. A „Pozew”? Jakimś cudownym zrzędzeniem losu

przeżył. Po wojnie spotkali się, by sobie nawzajem podziękować. On jej za uratowanie życia, ona mu za podjęcie decyzji o zostaniu lekarzem.

Kiedyś dostała od „Ponurego” trudne zadanie: dostarczyć do Skarżyska ważne dokumenty. Przechodziła samotnie nocą przez las. Kilkadziesiąt kilometrów kluczenia w terenie, omijania chaszczy i wykrótów. Jedynym sprzymierzeńcem był księżyc i instynkt samozachowawczy. Później też dostawała niebezpieczne zadania. Z wszystkich wypraw wracała szczęśliwie do partyzanckiego obozu. Gdy przyszła do lasu nie było żadnej taryfy ulgowej, żadnego

oszczędzania. Partyzanci, ciekawi ile baba wytrzyma, wystawiali ją na próby, uważając, że żołnierz to żołnierz. Raz wystali ją w smolistą noc na „czujkę”, a las straszył dziwnymi odgłosami, tak że cała dygotała. Trochę z zimna, trochę ze strachu. Na szczęście podszedł „Ponury” i okrył ją swoim kożuszkiem. Na rannym apelu ostro zabronił wystawiania jej na „czujkę”.

Nieodłącznym towarzyszem partyzanckiego życia był głód. Czasami próbowała coś wyczarować z niczego. Raz ulepiła kłuski z mąki i wody i zamartwiała się, czy będą zjadliwe. Wtedy Komendant rozładował napięcie zabawnym słowem: „nie martw



Józefa Stefanowska-Rybus ps. „Poranek”, Wąchock, fot. Stanisław Dudek

się, „Poranku”, coś z tego będzie, albo dla nas kluski albo dla szwabów granaty”. Głód zamieniał rośliwych chłopaków w wychudzone szkielety. Głęboko utkwiał jej w pamięci obraz staniających się na nogach kolegów targanych uporczywymi wymiotami.

Wojna niesie ze sobą niewyobrażalne cierpienia. „Poranek” przeżyła dwie oblavy niemieckie. Podczas pierwszej, w młynie Cioka, ostatnia opuszcza młyn zbierając ze stołu resztki jedzenia. Mocuje się w biegu z torbą pełną sucharów. Zgromiona przez „Ponurego” porzuca balast i biegnie za dowódcą, kalecząc boleśnie nogi w przyciasnych oficerkach. Szczęśliwy los i pomoc Komendanta pozwalają im ukryć się bezpiecznie w gęstwinie lasu. Podczas drugiej oblavy niemieckiej, 28 października na Wyku-

sie nie ma już tyle szczęścia. Płuca, przeszyte serią karabinu maszynowego, zabierają oddech. Nieprzytomna z bólu, wleczone przez kolegów, błaga by ją zostawili. Dobę po ciężkim postrzale i 20 km od miejsca zranienia, z pomocą „Mariana” i „Jurka” opuszcza las. Cierpi i trawi ją gorączka. Wyjście z lasu nie jest dla niej końcem udręki. Wiele osób ze strachu odmawia pomocy ciężko rannej dziewczynie. Na szczęście są też ludzie szlachetni i odważni. Doktor Poziomski zapewnia pierwszą pomoc medyczną, a Wanda Łyczkowska bezpieczne schronienie, a „Ponury” zapewnia transport do Warszawy i umieszczenie w klinice. Tam młodzianka doktor Piotrowska przywraca ją do życia. Na krótko. Wy-niszczone ciało dopada szkarlatyna. Gdy po wielu

miesiącach potwornie wychudzona rusza w drogę do domu, sądzi że najgorsze ma już za sobą. Nic podobnego. Na poczekalni kolejowej w Kuluszkach jest świadkiem okrutnego gwałtu kałmuków na młodych dziewczynach wyciąganych brutalnie z tłumu. Obraz bydlęcego publicznego gwałtu prześladowie ją do końca życia.

Teraz przed boleśnie doświadczoną kobietą otworzyło się szeroko niebo i rozświetliło się jej pięknym blaskiem.

Anna Skibińska jest harcmistrzynią, wiceprezesem Zarządu Okręgu – Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – „Nurt”

„Gandhi” i inni

Roman Żurowski „Gandhi”

Urodził się 28 czerwca 1925 roku w Kielcach. W momencie rozpoczęcia II wojny światowej miał zaledwie 14 lat. W domu rodzinnym od młodości wychowywany był w atmosferze patriotyzmu. Od pierwszych dni po zakończeniu działań wojennych we wrześniu 1939 roku zaangażowany był w poszukiwanie, a następnie ukrywanie sprzętu wojskowego, głównie porzuconej broni i amunicji. Początkowo, z uwagi na wiek, nie chciano go przyjąć do tworzącej się konspiracji. Jednak już 11 listopada 1939 roku złożył przysięgę (w ramach organizacji harcerzy ZHP Szare Szeregi) i przyjął pseudonim „Gandhi”. W kwietniu 1941 roku zaproponowano mu wstąpienie do ZWZ (placówka B-38 w Białogonie, dowódca por. „Ryba”, „Kajtek” – Zygmunt Firley), a w końcu tego roku należał już zarówno do Szarych Szeregów jak i do ZWZ. W tym czasie pracował w narzędziowni w fabryce „Hasag” w Kielcach. Jego siostra była nauczycielką w Łopusznie, a z uwagi na częste pobyty u niej, zatrudniony został w Leśnictwie Jasień (Nadleśnictwo Snochowice), jako praktykant leśny, co było początkiem jego późniejszej pracy w leśnictwie.

Szczególne zainteresowania przejawiał wówczas w budowie i obsłudze broni i granatów.

Z uwagi na młody wiek nie był brany po uwagę przez przełożonych do przydziału do grupy dywersyjnej. Na własną rękę szukał możliwości samorealizacji. Pierwsze kontakty – wiosną 1943 roku – nawiązał z ludźmi konspiracji pracującymi w fabryce „Hasag” w Kielcach, w której był zatrudniony. Ich pierwsze akcje odwetowe kończyły się jednak tragicznie. Nie zniechęcało go to do dalszej aktywnej walki. Na początku 1943 roku włączony został

do grupy dywersyjnej w Białogonie, a w sierpniu 1943 roku dołączył do oddziału „Gryfa” (Pawła Stępnia) z KPN (Kadra Polski Niepodległej), który jako oddział dywersyjny działał wówczas w ramach AK. Oddział ten obozował na wzgórzu na tzw. Świątełku w lasach koło Kołomania, Samsonowa, Tumlina i Mniowa. Przynależność do tego oddziału bar-dziej mu odpowiadała z uwagi na przeprowadzane

Niestety, w dniu 14 października 1943 roku, na skutek zdrady zginął dowódca oddziału por. „Robot”. „Gandhi” przebywał w tym czasie poza miejscem kwaterowania oddziału. Ze swą drużyną zajmował się aprowizacją oddziału. Po powrocie do lasu, wraz z ocalałą częścią oddziału „Robota”, uczestniczył w zarządzanej przez por. „Piwnika” koncentracji oddziałów na Wykusie. 27 października 1943 roku, przydzielony został do osobistej obstawy „Ponurego”. W listopadzie 1943 roku uczestniczył w koncentracji oddziałów na Szczytniaku, w lasach nie-



Koło Leśników Kombatantów przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu. Pierwszy z lewej strony Roman Żurowski.

Zdjęcie ze zbiorów RDLP Radom

przez nich akcje dywersyjne i partyzanckie. Na początku października 1943 roku, za przyzwoleniem mjr. „Ponurego”, wstąpił do Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Przydzielony został do oddziału „Robota” (Waldemara Szwieca). Miało to miejsce w lasach bliżyńskich, w okolicach gajówki Rosochy.

skurzowskich. Na Święta Bożego Narodzenia wrócił do Białogonu, wstępując ponownie do miejscowego „Kedywu”. Otrzymał nową kenkartę na nazwisko Józef Korczak. Do końca lipca 1944 roku uczestniczył w wielu akcjach: wykonania wyroków śmierci na konfidentach, rozbrajania żandarmów, a także

brał udział w napadach na pociągi przewożące broń lub odzież. Na początku sierpnia 1944 roku uczestniczył w koncentracji oddziałów świętokrzyskich w ramach formowania się 4 pp legionów AK przed akcją „Burza”. Pułk uczestniczył następnie w koncentracji lasach niekłańskich i rzucowskich. Oddział, do którego był przydzielony, toczył walki m.in. pod Antonowem k. Chlewisk, Mniowem, Błotnicą k. Krasnej, pod Fanistawicami oraz Radkowem. Po rozwiązaniu akcji „Burza”, w październiku 1944 roku, powrócił do Białogonu i tu zastało go wejście Armii Czerwonej do Kielc.

Po wejściu Sowietów wstąpił do organizacji podziemnej „Nie”, za co w końcu sierpnia 1945 roku został aresztowany i osadzony na tydzień w areszcie. 1 listopada 1945 roku przyjęty został do pracy w Leśnictwie Jasień. Po ujawnieniu się w Kielcach

(7 stycznia 1946 roku), ostrzeżony przez kolegów, wyjechał do Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu. Początkowo pracował w Nadleśnictwie Wschowa, później w nadleśnictwach Golina i Kleszczów. W końcu stycznia 1951 roku został aresztowany przez UB w Głogowie. Po dwóch tygodniach śledztwa nałożony został na niego obowiązek cotygodniowego meldowania się w UB. Od tego czasu następowała ciągła zmiana pracy; pracował w tartaku w Głogowie, Bielowie, Zgorzelcu, Rejonie Przemysłu Drzewnego w Kielcach, tartaku w Rucianem, ponownie w Kielcach. Od 1954 roku zaczął pracować w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu. W 1959 roku skończył zaocznie Technikum Leśne w Brynku.

Za działalność na polu walki o niepodległość odznaczony został wieloma odznaczeniami: Medalem Wojska (Londyn, 1948 r. czterokrotnie), Krzy-

żem Partyzanckim (Londyn 1949 r.), Krzyżem Walecznych (Londyn 1949 r.), Krzyżem Armii Krajowej (Londyn 1970 r.), Medalem Wolności i Zwycięstwa (Londyn 1973 r.), Odznakami: Zgrupowania Oddziałów Partyzanckich AK „Ponury”, 4 pp AK, Kadra Polski Niepodległej, Żołnierzy AK Okręg Radom-Kielce, Korpusu Jodła, Odznaką Grunwaldzką, Krzyżem Kawalerskim OOP (1978 r.), Medalem 30-lecia PRL, Medalem 40-lecia PRL, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Odznaką „Za zasługi dla województwa radomskiego”.

Literatura:

1. *Chłopczy lasu. Wspomnienia leśników – kombatan-
tów AK.* Oficyna Edytorska „Wydawnictwo Świat”.
Warszawa 1995.
2. Zygmunt Firley. *W Kedywie i w „Burzy”.* LSW.

Stanisław Niepewny

Urodził się w 1900 roku w Linowie (gmina Lasocin). Ukończył 3 klasy szkoły powszechnej. W listopadzie 1918 roku wstąpił ochotniczo do wojska polskiego. Brał udział w wojnie z Ukraińcami i wojnie z bolszewikami. Służył w plutonie łączności w 7 Pułku Piechoty Legionów. W trakcie walk został ranny w nogę, nabawiając się trwałego kalectwa. Leczył się w szpitalu w Łukowie i do końca życia chodził o lasce. W listopadzie 1920 roku został zwolniony ze służby wojskowej. W okresie międzywojennym brał udział w spotkaniach legionistów leśników. Bardzo mocno zaangażował się w komitet budowy kopca Józefa Piłsudskiego w Krakowie. W nagrodę za aktywny udział otrzymał okolicznościowy dyplom. W 1935 roku wszedł w skład plutonu przenoszącego urnę z ziemią z miejsc powstania styczniowego regionu kieleckiego na Kopiec Piłsudskiego.

Od listopada 1920 roku do października 1926 roku był robotnikiem kolejowym, a od listopada 1926 roku do końca września 1927 roku pracował w Towarzystwie Starachowickich Zakładów Górniczych. Od 1 października 1927 roku rozpoczął pracę w Nadleśnictwie Św. Katarzyna, gdzie powierzono mu zostały obowiązki dozorczy zrębowego, a od 1 listopada 1930 roku pełnił obo-

wiązki gajowego w kompleksie „Serwis” leśnictwa Święty Krzyż. Z dniem 1 października 1934 roku przyjęty został na praktykę na stanowisko gajowego i przeniesiony do leśnictwa Bodzentyn, a po utworzeniu leśnictwa Łysica – został do niego przydzie-



Stanisław Niepewny. Zdjęcie ze zbiorów P. Kacprzaka

lony. 1 sierpnia 1935 roku został gajowym mianowanym. Pracował do wybuchu wojny. Brał udział

w kampanii wrześniowej, z której powrócił w październiku 1939 roku.

Na stanowisku gajowego pracował również przez cały okres okupacji. W tym czasie należał do ZWZ-AK. W październiku 1939 roku aktywnie współpracował z Oddziałem Wydzielonym Wojska Polskiego mjr Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, zajmując się sprawami aprowizacyjnymi. Oddział stacjonował wówczas w lasach, nad którymi sprawował ochronę.

W ruchu oporu początkowo współpracował z oddziałem działającym w okolicy Bodzentyna, a dowodzonym przez Zenobiusza Domaradzkiego ps. „Grot”. W skład oddziału wchodziły drużyny Mariana Świdzkiego ps. „Dzik” i Jerzego Cybulskiego ps. „Michał”. Nosił ps. „Cietrzew”. Współpracował także z oddziałami Zgrupowania Jan Piwnika ps. „Ponury”, Mariana Sołtysia ps. „Barabas” oraz innymi. Pełnił – regionalnie – ważną rolę łącznika, wywiadowcy i lokalnego przewodnika. Po zakończeniu wojny pracował nadal w Nadleśnictwie Święta Katarzyna na dawnym miejscu i stanowisku. W 1949 roku przeniesiony do Nadleśnictwa Szydłowiec, a w 1959 roku został zwolniony z pracy.

Stanisław Niepewny zmarł 16 kwietnia 1976 roku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Szydłowiecu.

Literatura:

1. Archiwum Państwowe Radom. OZLP Radom. Akta osobowe Stanisława Niepewnego, sygn. akt 853
2. *To nasze życie. Wspomnienia mieszkańców Szydłowca i okolic.* Szydłowiec 2015
3. Michał Basa. *Opowiadania partyzanckie.* LSW Warszawa 1984.

Piotr Kacprzak
Regionalna Dyrekcja Lasów
Państwowych w Radomiu

Szkoła Podstawowa im. Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej w Wielkiej Wsi

Szkoła Podstawowa im. Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej w Wielkiej Wsi to placówka, która kultywuje tradycje patriotyczne. Idzie z duchem przyszłości, nie zapominając o przeszłości. Nie mogło być inaczej, bo szkoła położona jest na ziemi, gdzie szumi wiatr Puszczy Jodłowej, przywołując bohaterów walk Ziemi Świętokrzyskiej. Od lat priorytetem szkoły stało się kształtowanie u najmłodszego pokolenia tożsamości narodowej. Sięgając do przeszłości, trzeba przypomnieć choćby fragment historii naszej małej ojczyzny.

Wielka Wieś ma ścisłe więzi ze szlakiem partyzanckim. Była terenem przemarszu żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Armii Krajowej „Ponurego” – „Nurta”, którzy mieli swoje obozowisko w czasach okupacji na leśnym uroczysku Wykus. W tym miejscu w 1957 r. odślonięto kapliczkę z obrazem Matki Boskiej Bolesnej. Na jej ścianach umieszczono pseudonimy poległych bohaterów AK, a na otaczającym murze znajduje się kilkadziesiąt tabliczek z nazwiskami poległych i zmarłych żołnierzy zgrupowań. Te wydarzenia przemawiały za tym, aby szkoła dostrzegła szlachetne tradycje i kultywowała je, przyjmując imię honorowego bohatera ziemi świętokrzyskiej. Na podstawie zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 31 maja 1989 roku w sprawie nadawania szkołom i innym placówkom oświatowo-wychowawczym imion patrona, sztandaru i godła szkolnego, w dniu 14 czerwca 1991 roku nadano Szkole Podstawowej w Wielkiej Wsi roku imię Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej.

Kierując się powyższymi przesłankami, społeczność szkolna i środowisko lokalne rozpoczęły działania nad przybliżeniem i lepszym poznaniem historii Armii Krajowej oraz bohaterów, działających na ziemi świętokrzyskiej. Podtrzymując tradycję, społeczność szkolna 14 czerwca 2021 r. uroczystie obchodziła 30 rocznicę nadania szkole imienia i sztandaru. Patronat honorowy uroczystości objęło Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzantów Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”. Uroczystość rozpoczęła od mszy świętej, którą celebrował ksiądz Sławomir Rak, a za oprawę muzyczną odpowiadała pani Anna Szaśka-Sitkowska.

W uroczystości wzięli udział: prezes Rafał Obazanek wraz z członkami Zarządu ŚSZP AK „Ponury” – „Nurt”; poseł na Sejm Ziemi Świętokrzyskiej Agata Wojtysek; komendanci policji Jarosław Kaleta i Paweł Szczepaniak; Świętokrzyski Kurator Oświa-

ty Kazimierz Mądzik, wraz z dyrektorem Zbiniem Wojciechowskim; starosta Powiatu Starachowickiego Piotr Babicki; władze Miasta i Gminy Wąchock z Burmistrzem Jarosławem Samelą, radni Wielkiej Wsi i Węglowa, byli dyrektorzy szkoły: K. Winiarczyk i T. Kempieńska oraz wielu przyjaciół szkoły.

Dyrektor Bożena Wrona przedstawiła rys historyczny szkoły w Wielkiej Wsi, zwracając uwagę na cel postawiony przez Radę Pedagogiczną – przywró-

*BYŁAŚ DLA NAS RADOŚCIĄ I DUMĄ,
JAK STAŁ PRĘŻNĄ, JAK ŻYWIŁ SUROWĄ,
USTOM – PIEŚNIĄ, SERCU – KRWAWĄ ŁUNĄ,
ARMIO KRAJOWA.*

duch tych niezłomnych bohaterskich ludzi w przyszłe pokolenia, ucząc, czym jest Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Klasa VII, pod kierunkiem pani Katarzyny Dułęby, przedstawiła bardzo piękny patriotyczny program artystyczny – słowa i pieśni, których wykonanie wywoływało mocne bicie serca w duchu zawołania „Armio Krajowa, bądź nam drogowskazem!”. Specjalnym punktem programu był uroczysty występ najmłodszych uczniów w strojach ludowych zaku-



Występ uczniów z okazji Święta niezapominajki, fsot. archiwum SP w Wielkiej Wsi

nie i utrwalenie pamięci o tamtych bohaterach. Ścisłe więzi z partyzanckim szlakiem, poznawanie historii AK, sylwetek żołnierzy, którzy oddali życie za ojczyznę, a także tych jeszcze żyjących, nawiązanie współpracy ze Światowym Związkiem Żołnierzy AK – to wszystko świadczy o chęci wykształcenia u najmłodszego pokolenia ważnego elementu osobowości każdego człowieka jakim jest tożsamość narodowa. Jak powiedział jeden z gości: „w tej małej szkole szczególnie widać kultywowanie tradycji patriotycznych”. Pięknym podsumowaniem były słowa dyrektora Bożeny Wrony: „Pragniemy, aby ta szkoła nadal była żywym pomnikiem historii Żołnierzy Armii Krajowej. Świadectwem o tym, co było; aby przeniosła

pionych przez szkołę przy wsparciu Rady Rodziców. Kultywując szkolną tradycję, zasłużeńi ludzie, przyjaciele, szczególnie związani z naszą szkołą, wbijali pamiątkowe gwoździe sztandarowe, wpisując się tym samym w historię naszej placówki. Wymownym symbolem placówki jest tarcza szkoły. Zaprojektował ją Andrzej Kastena ps. „Zulejka”. Zawiera ona symbol Polski Walczącej ze świętokrzyskim jelonkiem wkomponowanym w uczniowski podręcznik.

Historia i współczesność

Nasza przygoda z historią trwa nadal. Dbamy o to, aby każdy uczeń, od najmłodszych lat, miał świadomość tożsamości lokalnej i patriotycznej. Stąd

nasze działania. Wielką, żywą lekcją historii i miłości do Ojczyzny stały się organizowane w końcu września przez naszą placówkę coroczne piesze rajdy na Wykus. Są one wyrazem naszej pamięci o tych, którzy odeszli broniąc Ojczyzny i niosąc nam wolność. Gośćmi rajdów byli partyzanci ze Zgrupowań „Ponury” i „Nurt”. Niejednokrotnie uczestniczyła w nich nieodżałowana przyjaciółka naszej szkoły śp. Krystyna Rachtan ps. „Justyna”. To z jej inicjatywy wyprawy te od 2002 roku noszą nazwę „Wrześniowe spotkania Dzieci i Młodzieży na Wykusie” i odbywają się 26 września pod hasłem „Dlaczego kochamy Małą Ojczyznę?”. Organizatorem rajdów jest nasza szkoła, jednak często zapraszamy do współpracy inne placówki. Celem spotkań jest uczczenie wrześniowych rocznic: wybuchu II wojny światowej, powstania Polskiego Państwa Podziemnego, zawiązania Środowiska Żołnierzy Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”. Są one także okazją do corocznych spotkań uczniów

szkół, które noszą imię Armii Krajowej i jej różnych formacji, a zwłaszcza oddziałów partyzanckich lub bohaterów II wojny światowej. To wspaniały moment integracji dzieci i młodzieży, rozwijania w nich postaw patriotycznych, wskazywania jak żyć i działać dla Ojczyzny.

Nie może nas także zabraknąć na corocznych obchodach powstania Polskiego Państwa Podziemnego – 27 września 2021 r. obchodziliśmy 82. Rocznicę tego wydarzenia. Odbywają się one w lesie „Sina Woda”, przy kapliczce św. Jacka w Wąchocku. Uroczystości organizuje starachowickie i wąchockie koło Światowego Związku Żołnierzy AK wraz z władzami Starachowic i Wąchocka. Niezapomnianym przeżyciem jest udział w corocznej Partyzanckiej Drodze Krzyżowej na Wykusie. 28 października 2021 r. wzięli w niej udział harcerze ze 115 DH im. Janka Bytnara z naszej szkoły.

Współpracujemy ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej i Środowiskiem Żołnierzy Armii

Krajowej „Ponury”–„Nurt”, pamiętamy o rocznicach powstania Armii Krajowej i Państwa Podziemnego. Szkoła nasza zapoczątkowała wraz z Eko Radiem i panem Andrzejem Zalewskim pierwsze w Polsce Święto Polskiej Niezapominajki, aby pamięć o bohaterach była wciąż żywa. Żołnierze AK patrzą na społeczność szkolną ze ściany głównej holu, a z przeciwległej strony spogląda na nieznastąpionego przyjaciela, porucznik Zdzisław Rachtan „Halny”. Ma on w naszych sercach szczególne miejsce, bo to właśnie on do ostatnich dni starał się nam przekazać wszystko, co było dla niego cenne i o czym powinniśmy pamiętać. Cały czas czytamy jego słowa wyryte nad pamiątkową tablicą w szkole: „nikt nie uczył nas patriotyzmu, po prostu tak trzeba było”.

Beata Sikorska jest nauczycielką języka polskiego w Szkole Podstawowej w Wielkiej Wsi

Kotwice pamięci

Żołnierze Armii Krajowej to fundament naszej wolności. Mimo że upłynęło 80 lat od założenia Armii Krajowej, ktoś by mógł powiedzieć, że: „to już jest nieważne, to już historia”. A to jest bardzo ważne, bo to są nasze korzenie i fundament polskiej wolności! Armia Krajowa jest symbolem i znakiem heroizmu, woli życia w wolności, znakiem cierpienia i bezinteresownej ofiary. Armia Krajowa była, jest i będzie symbolem patriotycznej i pięknej postawy Polaków, ponieważ walczyła o niepodległość Polski z okupantem niemieckim i sowieckim.

Dla mnie wartości patriotyczne stanowiące podstawy funkcjonowania i walki Armii Krajowej są bardzo ważne. Nawiązanie przez mnie bliskich i trwałych kontaktów z żołnierzami AK nastąpiło we wrześniu 1990 r., kiedy Szkoła Podstawowa w Olesznie, w której pracuję, rozpoczęła prace przygotowawcze do nadaniem imienia Armii Krajowej, które odbyło się 13 października 1991 r., a nadanie sztandaru w dniu 3 maja 1994 r. W mojej pamięci pozostali: Zdzisław Rachtan „Halny”, jego żona Krystyna, Anna Lubowicka ps. „Hanka”, Bolesław Ciesielski ps. „Farys II”, Lucjan Krogulec ps. „Lutek” oraz miejscowi kombataneci: Henryk Foltyn, Władysław Kowalski, Jan Stępień, Edward Kowalczyk, Stefan Kapelus, Bronisław Lis, Stanisław Kowalczyk.

Wskazane przeze mnie osoby postawiły sobie ważny cel w trakcie swojego ziemskiego pielgrzymowania – upowszechnianie etosu AK wśród młodego pokolenia. W trakcie spotkań z nimi czułam dla nich podziw i ogromny szacunek. Była to dla mnie nauka o tym jak być stanowczą i odpowiedzialną i o tym żeby pamiętać czyny tych dzielnych ludzi. Jestem pod wrażeniem ich aktywnej działalności na rzecz zachowania pamięci o bohaterach AK, ich czynach i męstwie w walce o niepodległość Państwa Polskiego.

Dla mnie i uczniów oraz harcerzy z mojej szkoły, najpiękniejszym wzorem patriotyzmu, ofiarnej walki i męstwa byli uczestnicy bitwy pod Chotowem: Zdzisław Rachtan ps. „Halny”, Lucjan Krogulec ps. „Lutek”, Bolesław Ciesielski ps. „Farys II”. Lucjana Krogulca ze względu na stan jego zdrowia nie poznałam osobiście, ale korespondowaliśmy ze sobą listownie. Fragmenty tych listów odczytywałam przy pomniku pod Chotowem.

Uczestnicy tej bitwy podczas spotkań przy ognisku z okazji rocznicowych uroczystości pod Chotowem opowiadali uczniom i harcerzom o życiu i walce w czasie wojny, o etosie Armii Krajowej, historii i wartościach Polskiego Państwa Podziemnego, o pięknie i szacunku do symboli narodowych i mundurze żołnierza polskiego. Potwierdzali to jak trudna i krwawa była droga do tego, abyśmy mogli dziś żyć w niepodległej Ojczyźnie. Oni poświęcili dla Ojczyzny swoją młodość, zdrowie, kariery zawodowe, a nawet życie. W wypowiedziach podkreślali, że podjęcie walki to był ich świadomy wybór.

„Halny” był przekonany, że w momencie próby dzisiejsza młodzież zachowałaby się tak jak oni. Apełował do młodych, aby podobnie jak jego pokolenie,

kochali całym sercem Ojczyznę, a hasło: „Bóg, Honor i Ojczyzna” stanowiło zawsze ich drogowskaz. Mobilizował uczniów do nauki, bo twierdził, że jest ona bardzo ważna dla poprawnego funkcjonowania.

Na spotkaniach rocznicowych pod Chotowem dziękował, że zechcieliśmy pochylić głowy przed tymi, którzy przeszli na Wieczną Wartę i przed tymi, którym opatrność pozwoliła doczekać kolejnej rocznicy tej bitwy. „Halny” inspirował i mobilizował do podejmowania kolejnych zadań wielu ludzi, w tym również i mnie. Prezentując wysoką kulturę osobistą, łączył takt ze stanowczością. Zawsze uprzejmy, gdy trzeba potrafił także być zdecydowany. Był serdeczny, życzliwy i uczynny, ale też zdyscyplinowany i niezawodny. Kiedy w naszej szkole powstawała pierwsza w gminie pracownia komputerowa, to dzięki staraniom „Halnego” otrzymaliśmy w prezencie od SZŻAK w Warszawie trzy komputery oraz drukarkę. Państwo Rachtanowie, wraz z innymi członkami SZŻAK, zorganizowali trzydniowy wyjazd do Warszawy dla uczniów, którzy najaktywniej uczestniczyli w życiu naszej szkoły.

Spotkanie tak wspaniałego człowieka, jak mistrza „Halnego”, pokazało mi i uczniom mojej szkoły, jak należy z dumą i szacunkiem odnosić się do postaw i wartości żołnierzy AK takich jak: patriotyzm, kierowanie się w swym postępowaniu dobrem innych, gotowość do poświęceń. Mogę stwierdzić, że jestem jednym z kontynuatorów etosu bohaterów Armii Krajowej. Bardzo ważne jest dla mnie przesłanie „Halnego”: „Pomnik w Chotowie i Cmentarz w Olesznie, z pomnikiem żołnierzy Armii Krajowej i kwaterami poległych żołnierzy to kotwice pamięci. Oby Dobry Bóg sprawił, by przyszłe pokolenia nie zapomniały...”. Ten apel jest dla mnie istotnym celem upowszechniania etosu AK wśród młodego pokolenia.



Uroczystości przy pomniku w Chotowie upamiętniającym walkę z Niemcami w dniu 28 października 1944 roku, fot. archiwum Ania Resiak, koło AK w Olesznie, 23 X 2011 r.

Realizacja tego celu odbywa się poprzez różnego rodzaju działania.

Są to między innymi:

- Wspólnie z uczniami i członkami Koła Armii Krajowej w Olesznie opiekuję się miejscami pamięci, m.in. na Cmentarzu Parafialnym w Olesznie (mogiły żołnierzy AK, którzy zginęli w walkach toczonych na Ziemi Włoszczowskiej, pomnikiem pamięci żołnierzy AK poległych za Ojczyznę, Symbolicznym grobem Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego „Nurta”) oraz pomnikami: pod Chotowem, przy ulicy Przedborskiej i za przejazdem kolejowym.
- W roku 2003 byłem członkiem zespołu, który powołał Stowarzyszenie Szkół im. Bohaterów Armii Krajowej w województwie świętokrzyskim. Jestem dumna z tego, że na terenie gminy i województwa mamy szkoły, które kultywują piękne tradycje patriotyczne, zgodnie z hasłami umieszczonymi na sztandarach szkolnych: Bóg, Honor, Ojczyzna”. W ramach tego Stowarzyszenia zorganizowaliśmy już 13 międzyszkolnych rajdów pieszych szlakami bohaterów AK, którzy są patronami naszych szkół. W każdym takim rajdzie brało udział około 100 uczniów z naszego województwa. Projekt ten w znacznym stopniu przyczynia się do kształtowania u uczniów poczucia

tożsamości narodowej, szacunku dla przeszłości i bohaterów narodowych, rozwijania ich postaw patriotycznych. Podejmowane w trakcie całorocznej realizacji projektu działania w dużym stopniu integrują uczniów i nauczycieli wielu „akowskich” szkół, rozbudzają ich aspiracje poznawcze i twórcze, chociażby poprzez przygotowywanie się do konkursów: historycznego i plastycznego. Jest to również doskonały sposób zachęcenia uczniów do aktywnych form spędzania wolnego czasu i wypoczynku.

- Uczniowie i harcerze z naszej szkoły biorą aktywny udział w odbywających się uroczystościach patriotycznych na terenie gminy, powiatu i województwa. Są to żywe lekcje historii, w których w prosty i dostępny sposób przybliża się naszą historię walki o wolność. Przypominamy zatem, nie tylko chwalebne karty naszej historii, ale przede wszystkim oddajemy hołd bohaterom.
- Uczniowie i harcerze z naszej szkoły współpracują z Harcerskim Klubem Turystyki Pieszej PTTK „Dreptak” im. Jana Piwnika „Ponurego” ze Świeżyna koło Koszalina. W trakcie wspólnych pobytów odwiedzamy miejsca pamięci, przypominamy naszych lokalnych bohaterów, którzy nosili w sobie pragnienie wolności dla siebie, narodu i umiłowanej Ojczyzny.

- Od roku 2013 pełnię funkcję prezesa Koła Armii Krajowej w Olesznie. Poprzedni prezes, śp. Henryk Foltyn, zmobilizował mnie do kandydowania na to stanowisko. Uważałem, że jestem osobą, która potrafi pokazać dzieciom i młodzieży jak należy kultywować pamięć o bohaterach oraz zjednać sobie kombatanów, a także inne osoby dla których pamięć o minionych wydarzeniach stanowi ważną wartość. Przez wiele lat współpracowaliśmy przy organizacji uroczystości rocznicowych pod Chotowem. Zapamiętałem pana Foltyna jako człowieka odpowiedzialnego, zaangażowanego w realizację różnych zadań, ale zwłaszcza tych patriotycznych. Był dumny z tego, że szkoła, do której kiedyś uczęszczał, nosi imię Armii Krajowej.

Kochamy tych żyjących bohaterów, weteranów wojennych, bo są oni ostatnimi świadkami ważnych wydarzeń dla naszej historii. A tym, którzy od nas odeszli, zapalajmy światło pamięci.

*Anna Resiak
jest nauczycielką Szkoły Podstawowej
im. Armii Krajowej w Olesznie,
Prezesem Koła ŚŻŻAK w Olesznie*

Z kroniki Środowiska



Wspólne zdjęcie z ówczesnym prezesem IPN dr. Łukaszem Kamińskim delegacja Środowiska na uroczystości, Zamek Królewski w Warszawie, 2013.



Zdzisław Rachtan na uroczystości przyznania tytułu Kustosz Pamięci Narodowej, 2013, fot. Piotr Gajewski



30 listopada 2017 r. w Centrum Edukacyjnym IPN „Przystanek Historia” w Krakowie, odbyła się uroczystość wręczenia nagrody Instytutu Pamięci Narodowej – „Świadek Historii”. W imieniu Środowiska nagrodę odebrał Boleśław Ciesielski, fot. Radio Kielce.



Wykusz 2022

ISSN 1505-2176



Wydana staraniem Okręgu Krajowego Stowarzyszenia Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich PONURY-NURT, Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie, Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach. Zadanie dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu Patriotyzm Jutra. Redakcja: Rafał Obarzanek hm., Miłosz A. Trukawka phm. (red. nacz.), Roman Wróbel hm. Strona internetowa: <http://www.wykus.pl>